Rok VII. Styczeń 1933. Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ W DRUGIEJ POŁOWIE LUTEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.
telefon 10 05-64.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i soboty między godz. 14 - 16.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr., w Ameryce 2 dolary.

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15.272.

Alfabetyczny spis rzeczy

VII rocznika (1933) „Głosu Kapłańskiego“.

ARTYKUŁY:

Z DUSZPASTERSTWA.

PRO DOMO NOSTRA.

Rok VII. Nr. 1 Styczeń 1933.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Co to jest człowiek[1]).

Co to jest człowiek? ciało i duch, zagadka istnienia, istota pełna sprzeciwieństw i sprzeczności.

Dwa wzajem obce i dalekie światy nosi w sobie człowiek. Świat cielesny i świat duchowy w niewytłumaczony i niezbadany sposób łączy on i zespala w jednej swej osobie ludzkiej.

Ze wszystkiemi tedy jestestwami w wszechświecie ma człowiek coś wspólnego w sobie: posiada byt, jak kamienie; życie, jak rośliny, czucie, jak zwierzęta, rozum zaś i wolę, jak aniołowie, pisze Grzegorz Wielki. Niemasz bowiem istoty, której podobieństwa w człowieku dopatrzeć by się nie można było.

Powiązanie więc i ukoronowanie wszechstworzeń dokonuje się w człowieku: mikrokosmos, a przez człowieka Stwórca wiąże się ze stworzeniem w Bogu Człowieku.

Człowiek jednakże nie jest obrazem wszechstworzenia, jest natomiast obrazem i podobieństwem Wszechstworzyciela.

Obraz Boży wrodzony, niezatarty nosi on wyciśnięty na rozumie swym i na woli swojej, obraz zaś Boży nadprzyrodzony, nabyty zstępuje nań w łasce i w chwale wiecznej.

Co to jest człowiek? zagadka nierozwiązalna, ciało i duch w jednej wspólnej osobie.

Ciało i duch różne i sprzeczne sobie jestestwa: co jest ciałem nie ma nic z duchowości, co jest duchem obce jest wszelkiej cielesności, każde z nich ma wręcz odrębne przymioty, odrębne bytowanie, odrębną dziedzinę działania.

A jednak w człowieku jedynie na wszechświat cały tworzą one razem jedną wspólną istotę, istotę napoły cielesną, na poły

[1]) Przemówienie na rozpoczęcie tygodnia filozoficzno-religijnego młodzieży akademickiej, wypowiedziane w sali Theologicum dnia 1 grudnia 1932 r.

duchową, bo ani samo ciało, ani sama dusza nie jest jeszcze człowiekiem, ale ciało ożywione przez duszę i dusza działająca przez ciało oto człowiek.

Ciało w nim nie traci swej cielesności, dusza nie pozbywa się swej duchowości.

A jednak we wspólnej istocie ludzkiej zjednoczone jedno na drugie wpływ swój wywiera. Ciało mocą duszy żyje, rośnie, trwa. Dusza przez ciało poznaje, działa, tworzy.

Na strunach mózgu rozpięte swe myśli trzyma, swą wolę, swą świadomość, a naruszenie mózgu plącze, lub zawiesza działanie rozumu i woli. Dusza zmysłami ciała poznaje, członkami ciała wolę swą wykonywa.

Cierpienie duszy wycieńcza ciało; boleści ciała męczą duszę.

Co trzyma duszę w więzieniu ciała? Co ciału daje moc, że więzi w sobie duszę? Rozkaz Stworzyciela. A kiedy Bóg w godzinie przez siebie obranej zrywa tę łączność duszy z ciałem, lub człowiek targnie się na życie swoje, dusza w zaświaty idzie, a ciało obumiera i człowiek przestaje być człowiekiem.

Co to jest człowiek? Pan świata i robak ziemi, władca przyrody i niewolnik własnych namiętności.

Istota skłócona ze sobą i ze wszystkiem, ze sobą i ze wszystkiem toczy ustawiczną walkę. Wielokrotny zwycięzca przyrody, człowiek zwyciężeńcem jej staje się na każdym kroku.

Niesie podbój i zniszczenie, a ginie sam, jako ofiara walk i zniszczenia.

Powali celnym strzałem zwierza drapieżnego, a drobny owad, zarazę szerzący, o śmierć go przyprawi.

Bada tajemnice wszechświata, a lada mucha nad uchem mu brzęcząca z równowagi go wyprowadzi.

Tworzy cuda techniki na ziemi, a nie wie, co za chwilę spotkać go może.

Stworzony przez Boga, odkupiony przez Boga, aby Bożym pozostał synem, staje się niewolnikiem szatana, przeznaczony do nieba, zasługuje sobie na piekło, istota zaiste pełna sprzeciwieństw, napełniona wielą nędz, smutna ofiara następstw grzechu pierworodnego opłakana ofiara własnych przewinień.

Co to jest człiwiek? śmiertelność i nieśmiertelność. Żyje i umiera; umiera, a żyje. W śmiertelnem ciele nieśmiertelna dusza. Doczesność i wieczność splatają się w człowieku. Człowiek wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie, mówi Hiob (H. 14, 2).

Słusznie więc św. Bernard woła: Czemu się nadymasz, prochu i popiele. Wiedz, jakim człowiekiem jesteś: poczęcie twoje wina, narodziny nędza, życie kara, śmierć konieczność, i ani kiedy, ani jak, ani gdzie, niewiadomo.

W życiu człowieka na tym świecie trzy główne pory rozważać mamy, pisze Inocenty III: wejście w życie, przejście przez

życie i wyjście z życia. Ciężkie jest wejście człowieka na ten świat, cięższe jest przejście przez ten świat, najcięższe zaś wyjście z tego świata.

Po człowieku robak, po robaku obrzydłość i tak w nieczłowieka obraca się każdy człowiek, mówi św. Augustyn.

Co to jest człowiek? Duch i ciało.

Jako duch myślą w jednej chwili przenosi się w najdalsze miejsca i przestworza, przenika najtwardsze skały i metale.

Ale jako duch, ciało posiadający, tam przebywa, gdzie ciało jego pozostaje, a twarde skały i metale niepokonany opór ciału jego sprawiają.

Dopiero w chwalebnem zmartwychwstaniu uwielbione ciało ludzkie tych duchowych własności nabierze.

Jak Chrystus zmartwychwstały Ciałem swem przenajświętszem przeniknął kamień, wejście do grobu zamykający, wchodził przez drzwi zamknięte i przenosił się w okamgnieniu do miejsc oddalonych.

Człowiek jako duch, duchowych pożąda pokarmów: Słowa Bożego, Chleba anielskiego. Natomiast ciało ludzkie cielesnych pokarmów potrzebuje, aby siły i zdrowie i żywot zachowało. Dopiero w zmartwychwstaniu nabędzie ono żywotności wiecznej, że się odżywiać już nie będzie potrzebowało.

Jako duch, śmierci i rozkładowi nie ulega, natomiast ciało ludzkie za życia cierpi, po śmierci psuje się i rozkłada. Dopiero w zmartwychwstaniu niecierpiętliwości i nieśmiertelności nabędzie.

Czemże jest człowiek? Niczem i czemś wielkiem.

Niczem jest sam z siebie, w swych przyrodzonych właściwościach. Czemś wielkiem jest w godności, którą go Bóg udarował.

Człowiek sam z siebie jest niczem, jeżeli jest czemś, z Bożego daru jest: Boga się bój i strzeż przykazań jego, bo to jest wszystek człowiek, mówi Mędrzec Pański (Eklez. 12. 13).

Wszystko pod niebem dla człowieka Bóg stworzył, człowieka zaś dla siebie samego.

I ten prawdziwie czuje się człowiekiem, kto poznaje Stwórcę człowieczego. Wielkim bowiem uczynił Bóg człowieka w jego wrodzonych właściwościach; większym w nadprzyrodzonych łaskach, któremi go darzy, największym w chwale, którą mu w niebie przygotował.

Nie dziw się przeto, że gdy człowiekiem jesteś, aniołów bratem stać się możesz, albowiem obiecano ci chwałę, równą aniołów chwale, przyobiecał ją zwycięzcom zapaśnik nasz, Chrystus Jezus.

Drogi jest człowiek Bogu, jak anioł. O! droższy zaiste, bo więcej udarowany, nad anioły wszystkie: jest synem Boga Ojca, jest bratem Boga Syna! Jego krwią odkupiony, Jego ciałem karmiony!

Takim jest człowiek wobec swych nadprzyrodzonych darów i przeznaczeń

Ale i wielkość jego na ziemi wobec wrodzonych mu przymiotów i właściwości rozważając, Psalmista Pański z podziwieniem woła:

Cóż jest człowiek, iże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iże go nawiedzasz?

Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich, podałeś wszystko pod nogi jego (Ps. 8, 6—8).

Ks. Biskup Antoni Szlagowski.

Kościół i szkoła

Dla kapłana współczesnego encykliki Piusa XI winny stać się **vademecum,** niezbędnem w pasterzowaniu dzisiejszem. Zawierają one bowiem bezcenną naukę katolicką dla chwili obecnej i dają wskazówki praktyczne do działania, jakie Pasterz najwyższy uznał za najodpowiedniejsze. Nie tylko więc posiadać je winniśmy w naszym księgozbiorze, ale i znać je gruntownie mamy ścisły obowiązek, jako dzieci Kościoła i słudzy ołtarza.

Najpiękniejszym bodaj listem okólnym Ojca Św. z tych, jakie dotąd ogłosił, jest encyklika o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży. Głębokość nauki, wszechstronność zagadnienia, świeżość stawiania kwestji, piękno prowarcji w wykładzie, podniosłość stylu, jasność i prostota wykładu czynią z tego listu papieskiego dokument niezrównanego piękna. Jest on niezmiernie jasny, a przeto dla wszystkich umysłów dostępny. I dlatego nie potrzebuje żadnych komentarzy; wystarczy sam sobie.

Natomiast wymaga wstępu historycznego. Mówi bowiem głównie o tem, jaki winien być stosunek Kościoła do szkoły i odwrotnie. Temat to niesłychanie ważny i aktualny — we wszystkich dziś krajach, a szczególnie u nas. A zarazem temat to bardzo stary, jak sam Kościół. Żeby więc należycie zrozumieć całą głębię encykliki o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży, trzeba poznać samą genezę i dziejową ewolucję stosunku Kościoła do szkoły, a wówczas dopiero dostatecznie poznamy obecną fazę tego stosunku tudzież istotną doniosłość dokumentu papieskiego. Szkic niniejszy ma na celu dać poznać tę genezę i tę ewolucję stosunku między Kościołem i szkołą dla gruntownego zrozumienia encykliki.

Chrystus Pan wysłał Apostołów na podbój świata, dając im nakaz: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody“. Wyraz „nauczajcie„ obejmuje nauczanie Religji Chrystusowej przede-

---

[49]) Mat. 5. 13 — 16;

[50]) Mat. 15, 14;

wszystkiem, ale nie wyłącznie. Zawierają się w nim i inne nauki, zwłaszcza że Religja ta wiąże się z tyloma zagadnieniami i naukami! To też Kościół, pomny nakazu Chrystusowego, zajął się gorliwie nauczaniem i nauki ogólnej, a w ciągu dziewiętnastu wieków swej działalności wydał tylu uczonych! Samo słowo clericus, po francusku le clerc, zawsze było synonimem **uczonego.**

Jak przeto niesłusznie przeciwstawia się dziś szkołę — zakrystji! Właśnie w szkicu niniejszym wykażemy, że szkoła wyszła z zakrystji. Kłamią więc ci, którzy mówią i piszą, że Kościół jest wrogiem oświaty i nauki, że chce utrzymać lud w ciemnocie, by rządzić nim przez obskurantyzm. Na nieuczciwy a fałszywy ten zarzut odpowiada historja niezliczonemi fundacjami szkolnemi, jakie Kościół wzniósł i ciągle wznosi we wszystkich pięciu częściach świata. Nas wszakże obchodzą dzieje szkolnictwa katolickiego na Zachodzie, które dadzą się podzielić ogólnie na pięć okresów: 1) od początku do Karola W., kiedy Kościół walczy z cesarstwem pogańskiem i z barbarzyńcami; 2) od Karola W. do powstania uniwersytetów (XII w.), — okres metodycznej organizacji szkolnictwa; 3) od początku tworzenia uniwersytetów do Odrodzenia — okres świetności uniwersytetów i szkół, gdy Kościół faktycznie sam szerzy naukę; 4) od Odrodzenia do wielkiej rewolucji francuskiej, gdy położenie szkoły katolickiej staje się trudniejszem, 5) od wielkiej rewolucji francuskiej do naszych czasów, kiedy Kościół znowu musi walczyć o swe prawo nauczania.

I okres.

Już w czasie prześladowań, a więc w samem zaraniu swych dziejów Kościół zaczął zakładać szkoły; acz walczył o samo swe istnienie, to wszakże, pamiętając o przyjętym na się obowiązku, włożonym nań słowy: „idąc, nauczajcie“, dążył do oświecania ludu, zwłaszcza dzieci najuboższych. Tę jego demokratyczność oświatową wyrzucał mu w II wieku Celsus, zwany Wolterem swej epoki; zarzucał on chrześcijanom, że ściągają do siebie „nieuków umysły ograniczone, „i niewykształcone, prostaków“, że umie zdobywać „dusze nędzne, „bez inteligencji, niewolników, ubogie kobiety, dzieci“; oburza się na to, że nauczają „szewcy, folusznicy, ludzie najciemniejsi“, wciskający się do domów i prowadzący szkoły domowe. Początkowo te szkoły domowe były bardzo liczne; ale i w szkołach publicznych znajdowali się nauczyciele chrześcijanie. W katakumbach znaleziono napis z III w. pewnego nauczyciela „primus magister“, imieniem Gorgonus; na początku zaś IV w. został umęczony przez swych własnych uczni św. Kasjan w Imola za to, że nie chciał złożyć ofiary bogom.

Nauczycieli chrześcijan znajdujemy też w nauczaniu średniem i wyższem, jakbyśmy to nazwali językiem dzisiejszym.

W końcu III w. pisze Arnobjusz: „Znajdują się u nas ludzie z talentem, mówcy, gramatycy, profesorowie wymowy, prawnicy, lekarze, głębocy filozofowie“. Sam Arnobjusz był słynnym retorem w Afryce, jak i uczeń jego Laktancjusz.

Zmiana na lepsze nastąpiła wraz z edyktem Medjolańskim (313): odtąd Kościołowi łatwiej jest otwierać szkoły. Na Wschodzie Grzegorz z Nazjanzu, w Afryce — Augustyn zalecali chrześcijanom naukę, dowodząc, że wstyd jest być nieukiem i że nauka jest konieczną do walki z pogaństwem. Mnożyły się też coraz bardziej szkoły chrześcijańskie.

Groźnym ich wrogiem był Juljan Apostata; niszczył on je, gdzie tylko mógł; zaś w r. 362 zabronił nauczania każdemu gramatykowi i retorowi, o ile nie był poganinem — pod pretekstem, że nielojalnością jest dla nauczyciela komentować dzieła pisane o bóstwach pogańskich, w jakie komentator przecie nie wierzył. Jużci — racją tego zakazu była chęć wytępienia chrześcijaństwa. Wobec tego chrześcijanie byli zmuszeni albo posyłać dzieci do szkół pogańskich albo zostawiać je bez nauki, a to właśnie ostatnie było celem Juljana, dążącego do siania ciemnoty wśród chrześcijan, a światła — wśród pogan. A więc to Juljan Apostata pierwszy wynalazł t.zw. monopol nauczania czy monopol szkolny, ten monopol, jaki potem Napoleon I w postaci monopolu uniwersyteckiego ustanowił na korzyść swego cesarstwa i swej dynastji, a który w naszych czasach starają się rządy (np. Francja) narzucić znowu na korzyść wolnej myśli. Śmierć przedwczesna Juljana uwolniła szkołę chrześcijańską od wiszącej nad nią zagłady.

Rychło Kościół na Zachodzie sam jeden musiał wziąć na swe barki całe dzieło nauczania wszystkich stopni: powszechnego, średniego i wyższego. Już w V wieku wskutek wędrówki ludów, najścia barbarzyńców na państwo rzymskie szkoły świeckie wszędzie poczęły upadać, a po upadku cesarstwa nie istniała prawie z nich żadna. Wtedy to właśnie wypada okres powstawania klasztorów: cała Frankonja, poczynając od IV w. usiana jest szkołami klasztornemi. Guizot, historyk protestant pisze: „Życie klasztorne było bardzo społeczne, bardzo czynne; zapaliło ono ognisko rozwoju umysłowego. Klasztory na południu Galji są to szkoły filozoficzne chrystjanizmu“.

Odtąd czyli od VI w., gdy po wędrówkach ludów powstały królestwa nowe, a społeczeństwo zachodnie ustaliło się na nowych podstawach, zaczęły istnieć tylko szkoły kościelne. Główne z nich znajdują się przy katedrach i klasztorach. Szkoły wszakże powstają i po wsiach. Guizot taki oto maluje obraz ówczesnego szkolnictwa: „Ku końcowi VI wieku wszystko się zmieniło: niema już szkół świeckich, są tylko szkoły kościelne. Wielkie szkoły miejskie w Trewirze, Poitiers, Vienne, Bordeaux itd. znikły, a na ich miejsce powstały szkoły, zwane katedralnemi i biskupiemi, bo każda siedziba biskupia miała swoją szkołę. W tymże

czasie kler zaczyna też tworzyć szkoły po wsiach również kościelne celem kształcenia młodzieży na duchownych. Wreszcie były szkoły w wielkich klasztorach męskich i żeńskich". Autor przytacza około 15 takich szkół bardziej znanych.

Szkołą zajęły się też synody, rozwijając ją i upowszechniając. Synod w Vaison, odbyty pod przewodnictwem Św. Cezarego z Arles, takiż w Cloveshoë (747) — oba ustanowiły kanony w sprawie szkół, zalecając tworzenie ich po parafjach i posyłanie do nich dzieci; uczono w nich katechizmu i nauki początkowej.

II okres.

Jest to okres, w którym utrwala się prawo kanoniczne dzięki poparciu Karola W. Sprawie szkolnictwa kościelnego ogromne zasługi oddał Alkuin, niejako minister oświaty Karola W., swego przyjaciela i władcy. Opuścił on Anglję w r. 782 i przybył na dwór Karola, gdzie pozostał do r. 796. Główna zasługa jego polegała na tem, że zajął się on poprawieniem i konserwacją licznych starych rękopisów; w klasztorach męskich i żeńskich, zwłaszcza u Benedyktynów, stałem zajęciem było kopjowanie rękopisów; odpisy te w czasach, gdy nie było jeszcze drukarń, były jedynym sposobem przechowania skarbów literackich i naukowych starożytności. Dalej — Alkuin sam nauczał w szkole dworskiej, jaką zorganizował i w której za uczni miał Karola W., jego synów, wielu z jego doradców, a nawet siostrę i córkę Karola; musiał on w szkole tej, która przenosiła się z miejsca na miejsce w ślad za podróżującym królem, mówić niemal o wszystkiem: prowadzić nauczanie powszechne, wykładać Pismo Św., literaturę starożytną, gramatykę, astronomję, chronologję, etykę, ortografję, arytmetykę i t. d. Wreszcie — Alkuin przyczynił się ogromnie do rozwinięcia nauczania w państwie frankońskiem. Jemu to Guizot przypisuje kapitularz, wysłany przez Karola W. do wszystkich arcybiskupów, biskupów i opatów w r. 788, a który głosi: „Niech twa pobożność do Boga wie, że w zgodzie z naszymi wiernymi uznaliśmy za pożyteczne, by w djecezjach i klasztorach, powierzonych z łaski Chrystusa rządowi naszemu, starano się nie tylko żyć według reguły i wedle naszej świętej religji, ale i nauczać znajomości literatury, stosownie do zdolności każdego, tych, którzy mogą się uczyć przy pomocy Bożej. Przeto zachęcamy cię, abyś nietylko nie zaniedbywał studjów literatury, lecz i pracował z sercem pokornem i Bogu miłem, iżby móc łatwo, a pewnie wniknąć w tajemnice Pisma Św. Otóż pewnem jest, że ponieważ są w Piśmie Św. alegorje, figury i inne podobne rzeczy, ten je łatwiej i w prawdziwem ich znaczeniu duchowem zrozumie, kto będzie więcej wykształcony w znajomości literatury. Trzeba więc dobierać do tego ludzi, mających chęć i zdolności uczenia się i uczenia innych".

Drugi kapitularz z r. 789 uzupełnia pierwszy, wskazując,

czego należy uczyć dzieci, mianowicie czytania, muzyki, śpiewu, rachunków, gramatyki. W ten sposób Karol W. żąda tworzenia szkół biskupich i klasztornych na obszarze całego swego państwa. Niektórzy biskupi poszli dalej od niego i zajęli się wprowadzeniem szkół po wsiach, a co więcej — szkół bezpłatnych. Jeden z najgorliwszych pod tym względem biskup Orleański Teodulf wydał w r. 797 rozporządzenie, „by kapłani utrzymywali szkoły w grodach i wsiach; a jeśli kto z wiernych chce powierzyć im swe dziatki na naukę, niech nie odmawiają im przyjęcia ich i uczenia, lecz odwrotnie — niech nauczają je z zupełną miłością. By też, ucząc dzieci, nie żądali za to żadnej zapłaty i nie brali nic, chyba tylko to, co rodzice złożą im dobrowolnie z miłości“. Współczesny i przyjaciel Teodulfa biskup lugduński Leidrad również zajął się krzewieniem szkół w swej djecezji.

Za przykładem tym poszły i synody: w r. 813 (rok śmierci Karola W.) synod w Chalon — sur — Saône nakazuje biskupom tworzyć szkoły dla nauki świeckiej i kościelnej; tegoż roku synod w Arles zobowiązuje arcybiskupów, aby ich biskupi kształcili kler i wszystek lud, zobowiązuje rodziców i rodziców chrzestnych do kształcenia swych dzieci. Tegoż roku synod w Moguncji wznawia zobowiązanie rodziców do posyłania dzieci do szkół klasztornych i kościelnych. Za niemi idzie cały szereg synodów w tym samym kierunku. Nad wykonaniem tych postanowień czuwali biskupi; a w ten sposób założono wiele szkół, jedynych wówczas przybytków nauki.

Niestety, czasy wczesnego średniowiecza mało sprzyjały nauce. Były to czasy napadów normadzkich, po których przyszedł bezład X wieku, z czego zrodził się feodalizm. W tym bezładzie społecznym nie łatwo było krzewić oświatę, a nawet utrzymać ją w stanie dotychczasowym. Sam też Kościół wiele ucierpiał od feodalizmu. Dopiero gdy w XI w. papieże zabrali się do reformy kleru, wówczas i synody znowu zajęły się szkolnictwem. Wszystkie te szkoły można podzielić na początkowe (scholae minores), w jakich uczono początkowych wiadomości (rudimenta) i szkoły wyższe (maiores), gdzie dawano naukę całkowitą. Pierwsze znajdujemy po parafjach i mniejszych klasztorach; drugie — w siedzibach biskupich, kapitułach katedralnych i w głównych opactwach. Scholae maiores znajdowały się pod kierunkiem dygnitarzy kościelnych t. zw. scholastyków, kanclerzy. Oni to w końcu XI w. nadawali licentiam docendi czyli w imieniu biskupa lub opata pozwalali nauczać tym, którzy chcieli otwierać szkoły w obrębie djecezji lub opactwa. Scholastyk, kanclerz mógł też wizytować szkoły. Wiele tych scholae maiores ściągało licznych uczni nawet z dalekich krajów. Do najsławniejszych należały szkoły w Paryżu, grupujące się dokoła katedry Notre - Dame, których uczniami byli — między innymi — Anglik Stefan Harding, pierwszy opat Cystersów, Włoch Piotr de Leon, przyszły antypapież - Anaklet II i Polak Św. Stanisław, biskup

krakowski. W szkołach tych nauka w zasadzie była bezpłatna. W biskupich — żądano opłaty od uczni zamożnych, niekiedy i od wszystkich, co oburzało mnichów; w klasztornych — prawie zawsze nauczano darmo. W niektórych opactwach, np. w Fécamp, ubogim uczniom dawano przytem chleb i ubranie.

Organizacja nauki wszędzie była jednakowa: uczono siedmiu sztuk wyzwolonych, podzielonych na dwie grupy: trivium obejmowało gramatykę, retorykę i logikę; quadrivium — arytmetykę, geometrję, astronomję i muzykę. Podział ten, przyjęty przez Alkuina, pochodził z VI w. i przetrwał do końca wieków średnich. Pominąwszy muzykę, odpowiada on dobrze dzisiejszemu podziałowi na humanistykę i nauki przyrodnicze. Ale miał on i złą stronę: zostawiał po za nawiasem pewne nauki, które dlatego rozwinęły się znacznie wolniej, a więc prawo, medycyna, historja, które nabrały rozpędu dopiero po utworzeniu uniwersytetów, z którym to czasem otwiera się nowy okres dziejów szkolnictwa kościelnego i ogólnego.

III okres.

Okres ten znamionuje powstanie i rozwój uniwersytetów. Średniowieczne uniwersytety są to korporacje profesorów i studentów. Powstają one od chwili, gdy sobory ogłaszają zasadę bezpłatności i wolności nauczania wyższego.

Już trzeci sobór Lateraneński pod przewodnictwem Alexandra III papieża powziął w r. 1179 postanowienie: „każdy kościół katedralny winien wyznaczyć beneficium dostateczne dla nauczyciela, obowiązanego uczyć **darmo** duchownych Kościoła i uczni ubogich. Niech nikt nie żąda żadnej opłaty za danie **licentiam docendi,** ani pod pretekstem zwyczaju niech nie żąda nic od tych, którzy uczą; niech nie będzie wzbronione nikomu uczyć, jeśli prosi on o to pozwolenie i jeśli uzna się go za godnego". Rozporządzenia te rozszerzono do wszystkich kościołów na czwartym soborze Lateraneńskim w r. 1215 pod przewodnictwem Inocentego III. Są to właśnie te nowe zasady bezpłatności i wolności, które umożliwiły tworzenie uniwersytetów przez grupy tych, którzy chcieli nauczać oraz tych, którzy chcieli się uczyć.

Pierwsza taka grupa utworzyła się w Paryżu, którego uniwersytet posłużył za wzór dla innych. Było wówczas wielu studentów nad Sekwaną, uczęszczających do szkoły Norte - Dame, Św. Wiktora i Św. Genowefy. Było też wielu wolnych (prywatnych) profesorów, którzy uczyli „sztuk" po domach prywatnych lub na otwartem powietrzu. Nauczyciele ci ulegali jednemu tylko przepisowi: żądać od kanclerza kapituły Norte - Dame licentiam docendi. Uniwersytet paryski powstał właśnie ze zrzeszenia, utworzonego z mistrzów licentiali i wolnych (prywatnych) studentów starego miasta, które później objęło i teologów szkoły katedralnej. O istnieniu uniwersytetu mamy wyraźne pierwsze

wzmianki w aktach z r. 1207 i 1208, zwłaszcza z r. 1215. Profesorowie i studenci grupowali się w czterech wydziałach: sztuki (7 sztuk wyzwolonych), prawo, medycyna, teologja. Na czele sztuk stał rektor jako zwierzchnik wydziału najliczniejszego; na czele innych wydziałów stali dziekani.

Studenci stosownie do swego pochodzenia dzielili się na cztery nacje: Anglja, Francja, Normandja, Picardja. Najciekawszą cechą uniwersytetów średniowiecznych jest to, że były one prawdziwie międzynarodowemi. Cechę tę tłomaczyć należy faktem, że stanowiły one część składową Kościoła, który jest powszechnym czyli międzynarodowym i że naukę wykładano w urzędowym języku Kościoła czyli po łacinie, który to język był przecie również międzynarodowym. To też do Paryża po naukę garnęła się młodzież ze wszystkich krajów, wchodząc następnie wedle swej woli do jednej z czterech nacji. Paryż kipiał od tego młodego, gorącego żywiołu. Mówią o tem skargi od właścicieli domów i od kobiet złego prowadzenia: młodzież uzbrojona rozbijała drzwi i okna, biła nocne ćmy, darła na nich ubranie i obcinała im warkocze; płatała różne figle, np. zamieniając w nocy szyldy trumniarzy na szyldy piekarzy i odwrotnie; urządzała burzliwe uroczystości studenckie, np. wybory na króla biboszów — omnium bibentium potator maximus.

Ale był i spokojny żywioł wśród młodzieży studjującej, przeważnie ubogi; dla niego to budowano collegia (bursy). W r. 1180 pewien mieszczanin londyński, wracając z Jerozolimy, ufundował pierwsze kollegium dla 18 ubogich uczni. Inni ofiarodawcy poszli w jego ślady. W r. 1257 Robert de Sorbon, kapelan Ludwika św., tworzy kollegium, zwane Sorboną, dla 16 niezamożnych studentów, aspirujących do doktoratu z teologji. Kollegjum to dało nazwę późniejszym trzem wydziałom uniwersytetu paryskiego. Liczba kollegjów rozwinęła się bardzo i stworzyła typ studenckiego hotelu umeblowanego. Cały ten młody, gorący żywioł mówił po łacinie, uczył się po łacinie, sprzeczał się i zwalczał po łacinie; stąd i nazwa całej dzielnicy uniwersyteckiej — kwartał łaciński (quartier latin).

Pierwsza wszechnica świata — uniwersytet paryski to fundacja kościelna. Cechę tę podnosi Luchaire, historyk protestancki: „Uniwersytet to bractwo, złożone prawie całkowicie z duchownych; mistrze i studenci nosili tonsury; tworzą oni w swej całości organ Kościoła. Uniwersytety są to stowarzyszenia, zorganizowane religijnie“. Uniwersytet paryski, a następnie inne wyzwoliły się z pod opieki biskupa, by związać się ze Stolicą Apostolską. Papież więc odtąd organizuje nauczanie i reguluje dyscyplinę. Tę cechę kościelną, tak wyraźną na uniwersytecie paryskim, znajdujemy i w innych uniwersytetach, później założonych. Zawsze przy ich powstaniu znajdujemy bulle papieskie, niezbędne do fundacji wszechnicy, jako też regulamin czy statut papieski — do zorganizowania nauki i dyscypliny. Mnożą się one i kwit-

ną w całej Europie: we Francji od XIII do XV w. było 25 uniwersytetów; we Włoszech — Bolonja, Salerno, Padwa, Neapol, Pawja; w Hiszpanji — Salamanka; w Anglji — Oxford, Cambridge; w Czechach — Praga (1347); w Polsce — Kraków (1362); w cesarstwie Niemieckiem — Wiedeń (1366), Heidelberg, Kolonja, Erfurt; w Niderlandach — Lowanjum (1432), te w XVI w. Ateny północne. Oto rozkwit nauki wyższej w średniowieczu jako owoc wysiłku i ofiar Kościoła.

Jak powiedzieliśmy we wstępie, encyklika ta ma być naszem **vademecum** w złożonych sprawach dzisiejszego szkolnictwa i wychowania. Światło jej nauki przeto koniecznie należy sprowadzić z wysokości teorji na padół rzeczywistości polskiej. Jakaż jest ta nasza w tym względzie rzeczywistość?

Gdy porównamy nasze w tej dziedzinie stosunki z temi, jakie przedstawiliśmy w ostatnim okresie dziejów szkoły i Kościoła, to musimy stwierdzić, że i chlubna przeszłość nasza i obecna konstytucja wysunęły wolność nauczania jako zasadę naczelną szkolnictwa polskiego. Jest to fakt, który katolicy polscy zawsze mieć winni na oku. Powtóre, prawa Kościoła w dziedzinie szkolnictwa zostały poręczone u nas przez konstytucję i przez konkordat, a wyjaśnione i zobowiązujące uczni do praktyk religijnych w rozporządzeniu ministra Bartla z dnia 1 lutego 1927 r. Według tego rozporządzenia zgodnie z artykułem 12 ustawy konstytucyjnej i art. 13 konkordatu nauka Religji katolickiej jest obowiązkową dla uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz w szkołach prywatnych, korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych, lub publicznych. Obowiązek władz szkolnych dostarczenia nauczycieli Religji istnieje gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosi conajmniej 12. Gdy ilość dzieci liczby tej nie osiąga, dzieci te będą łączone z dziećmi szkół sąsiadujących. Gdyby i to nie było możliwe, inspektor szkoły lub dyrektor szkoły zwróci się do miejscowego duszpasterza lub za porozumieniem z ordynarjuszem — do osoby świeckiej o podjęcie się nauczania religji bez wynagrodzenia.

Ilość godzin i plan nauki Religji katolickiej ustala minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z kompetentnemi władzami kościelnemi. Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki te są normowane przez władze duchowne w porozumieniu z ministrem i wprowadzane w czyn przez władze szkolne.

Obowiązujące praktyki religijne są następujące: a) w niedzielę i święta oraz na początku i w końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwa z egzortą, b) corocznie wspólne trzydniowe re-

kolekcje, c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i w końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i Komunja Św. dla młodzieży, d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władzę szkolną.

Pozostałe paragrafy rozporządzenia normują kwestję prawa wizytacji nadzoru biskupa djecezjalnego, wizytatorów, inspektorów szkolnych, wreszcie obowiązki i prawa księży prefektów.

Oto w streszczeniu stan sprawy u nas. Zapewne daleki on jest od ideału, przedstawionego nam w encyklice „Divini illius Magistri", ideału szkoły wyraźnie katolickiej, jedynie zdolnej do wytworzenia typu konsekwentnego, świadomego katolika. Szkoła bowiem wyznaniowa katolicka, rozporządzając jednolitym systemem wychowawczym o jasnym nadprzyrodzonym celu i wyrobionych metodach nowoczesnych, najskuteczniej może trafić do duszy młodzieży i osiągnąć te wyniki, jakich nie da pozbawiona kośćca ideowego eklektyczna pedagogja współczesna. Dlatego dążeniem katolików polskich jest i być musi, iżby dziecko katolickie było kształcone i wychowywane w szkole katolickiej, by pozostawało wyłącznie w rękach nauczyciela katolickiego z głębi swego przekonania i katolika ze swego osobistego życia. —

Okres IV.

W wieku XVI uniwersytety tracą wiele ze swego blasku. Niektóre, jak Paryż, Tulaza i inne nie zrozumiały ruchu odrodzenia grecko-rzymskiego; inne zdezorjentowała reformacja protestancka; wpadły one pod opiekę władzy świeckiej, która usunęła wpływ papieży. W okresie tym dokonała się sekularyzacja uniwersytetu paryskiego za Henryka IV; a w XVII i XVIII wieku we Francji już król, nie zaś papież wydaje dla uniwersytetów regulaminy, kontroluje nauczanie wyższe. Odtąd też zaznacza się upadek życia uniwersyteckiego aż do wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej.

Tymczasem Kościół, usunięty od uniwersytetów, które stworzył i prowadził, zwrócił się do krzewienia szkół powszechnych, zwłaszcza we Francji. Właśnie szkoły powszechne w bardzo ciężkiem znajdowały się tam położeniu; przyczyniła się do tego wojna stuletnia, wojny religijne, brak podręczników i t. p. Trzeba było rozpocząć od podstaw.

Sobór Trydencki w r. 1546 wznowił nakaz utrzymywania szkoły powszechnej i nauczyciela dla ubogich dzieci. Powtórzyły to synody prowincjonalne we Francji, w Niemczech, w Polsce. Nakazy te sprowadzają się do punktów następujących: 1) utworzyć szkołę w każdej parafji — jedną dla chłopców, drugą dla dziew-

cząt, 2) jeśli na miejscu brak nauczyciela, to obowiązek nauczania w szkole spada na proboszcza lub wikarego, 3) jeśli probosz nie może uczyć w szkole, to musi ją wizytować, to samo dziekani, archidjakoni i biskupi w czasie wizytacji pasterskiej; 4) zabrania się szkół mieszanych czyli koedukacyjnych. Ponieważ jednak brak było nauczycielek mało było szkół dla dziewcząt; i dlatego większość kobiet nie umiała czytać i pisać.

Jak duchowieństwo wywiązało się z włożonych na się obowiązków? Kler tworzył liczne szkoły powszechne, zwłaszcza biskupi i dostojnicy kościelni, wogóle bogaci duchowni i świeccy. Proboszczowie i wikarjusze uczyli w szkołach rzadko. Najczęściej tworzono kongregacje nauczające dla szkół powszechnych. I to było najlepszem rozwiązaniem sprawy, nakazanej przez Sobór Trydencki i synody djecezjalne. Kongregacje te mnożyły się coraz więcej: Znaną zwłaszcza była kongregacja Św. Jana Chrzciciela de la Salle (1651 — 1719), kanonika z Reims, który w r. 1680 założył kongregację Braci Szkół Chrześcijańskich. Kongregacja ta w r. 1789 czyli w roku wybuchu rewolucji prowadziła 1000 szkół w całej Francji.

To samo czynili Dominikanie, Jezuici, Oratorjanie, w Polsce Pijarzy, prowadzący szkoły średnie. Cztery siódme tych szkół we Francji były bezpłatne: utrzymywały się z fundacji.

Pomyślano też i o szkołach dla panien. Niestety, sprawa ta odrazu natknęła się na dużą przeszkodę i na brak nauczycielek. To też najpierw trzeba było wychować żeński personel nauczający. W tym celu powstają kongregacje żeńskie, jak np. we Francji kongregacja de Notre-Dame, która w XVIII wieku liczyła 80 domów; we Włoszech w r. 1537 Św. Aniela Merici zakłada SS. Urszulanki, które we Francji w roku wybuchu rewolucji posiadały 300 domów nauczających; dalej idą Wizytki, założone w r. 1616 przez Św. Franciszka Salezego i Joannę de Chantal, w r. 1641 miały już 86 klasztorów; wreszcie Siostry Miłosierdzia (Św. Wincentego á Paulo), Józefitki i t. d.

Przykład tak energicznej działalności Kościoła pociągnął za sobą zarządy miast i samą władzę królewską, które tworzyły szkoły powszechne i średnie dla szerszych rzesz ludności. W szkołach tych uczono czytać, pisać, gramatyki, rachunków, katechizmu, historji Św. Były one bezpłatne dla ubogich, płatne zaś dla zamożnych. Jak z powyższego widzimy, Kościół od samego swego początku zajął się nauczaniem; dzięki niemu to po wędrówkach ludów, które całkowicie zniszczyły w południowych i zachodnich krajach szkoły dawniejsze rzymskie, powstały znowu szkoły powszechne, średnie i wyższe zwane uniwersytetami.

Okres V.

Okres ten ciągnie się od wybuchu wielkiej rewolucji francuskiej do naszych czasów. Jest to doba, kiedy Kościół znowu musi walczyć dla siebie o wolność nauczania.

Wrogowie Kościoła już od XVIII wieku starali się przeszkodzić sprawie nauczania przezeń prowadzonego. Zaczęło się to we Francji. Już w r. 1707 intendent Bretanji, chcąc znieść szkołę na przedmieściu m. Brest, spotkał się z protestem miejscowego biskupa. Już wówczas znaleźli się ludzie, przeciwni nauczaniu dzieci ze sfer najniższych; tak np. ideowy ojciec i wychowawca wielkiej rewolucji francuskiej J. J. Rousseau, niejaki La Chalotais, prokurator generalny parlamentu w Rennes, który wypędził w tym czasie Jezuitów z Bretanji, wreszcie przyjaciel jego Voltaire — oto same wybitne figury rewolucji. La Chalotais pisał 1762 roku w swem dziele p. n. „Traktat o wychowaniu narodowem". „Czy nie za dużo jest ludzi piśmiennych, akademji, gimnazjów? Nigdy nie było tylu uczących się w państwie, w którem wszyscy skarżą się na wyludnienie. Uczyć się chce nawet i lud prosty: rolnicy, rzemieślnicy posyłają swe dzieci do gimnazjów w miasteczkach, gdzie życie kosztuje ich tanio. Bracia Szkół chrześcijańskich uczą czytać i pisać ludzi, którzy powinniby byli umieć obchodzić się tylko z heblem i pilnikiem. Są to rywale i następcy Jezuitów. Dobro społeczeństwa wymaga, by wiadomości ludu nie szły dalej niż ich zajęcia.

Na co Voltaire dnia 28 lutego 1763 r. odpowiada:

„Uważam wszystkie poglądy Pana za słuszne. Dziękuję Panu za potępienie nauki wśród rolników. Ja, który uprawiam ziemię, żądam od Pana parobków, a nie kleryków z tonsurą. Przedewszystkiem przyślij mi Pan Braci-prostaków do orania i zaprzągania koni".

Inny zaś luminarz rewolucji, Rousseau, pisał: „Nie oświecajcie dziecka chłopskiego: nie zasługuje ono na to, aby je uczyć". Z takiemi to pojęciami uczniowie tych „filozofów" dorwali się do władzy w r. 1789. A było wtedy we Francji według Taine'a („Origines de la France contemporaine") około 22.000 szkół powszechnych, przeszło 800 gimnazjów i 24 uniwersytety zeświecczone. Co mieli z niemi zrobić władzcy rewolucyjni? Znieść — jak wszyscy ludzie zaciekłej nienawiści. To też po trzech latach rządów rewolucyjnych nie pozostało nic z kościelnych fundacji szkolnych. Wprawdzie wyraźnych, bezpośrednich ustaw, wymierzonych przeciw szkołom kościelnym rewolucja nie wydała, ale za to daleko skuteczniejsze pośrednie, a więc: 1) zniesienie dziesięcin w sierpniu 1789 r., z których głównie utrzymywały się gimnazja i szkoły, podobnie jak seminarja i szpitale, 2) konfiskata dóbr kościelnych (listop. 1789 r.), tego bardzo ważnego źródła utrzymania wszystkich szkół katolickich, 3) konstytucja cywilna kleru (1790 r.), dążąca do tego, aby z Francji katolickiej uczynić kraj schyzmatycki. Celem zmuszenia księży do poddania się jej, konstytuanta nakazała im przysięgę, rozszerzoną w marcu 1791 i na profesorów uniwersytetów i gimnazjów. Wielu z nich odmówiło temu żądaniu, za co zostali usunięci ze swych stanowisk

(15 kwietnia 1791 r.). Zakłóciło to życie szkolne: na ich miejsce przyszli księża „zaprzysiężeni“, na co w odpowiedzi uczniowie szkół zastrajkowali. Wreszcie w r. 1792 spadł na szkoły katolickie najsilniejszy cios: dnia 18 sierpnia zgromadzenie ustawodawcze zniosło wszystkie stowarzyszenia i kongregacje religijne, świeckie męskie i żeńskie, „nawet te, które, oddane nauczaniu, dobrze zasłużyły się Ojczyźnie“. Teraz nastąpiło gruntowne zniszczenie. Konwent dokonał reszty: dnia 30 maja 1793 r. nakazał sprzedać dobra, fundacje gimnazjów, burs i innych zakładów naukowych. Dobra te gdzieś się rozwiały: nikt nie może powiedzieć, jaką kraj z nich odniósł korzyść. Dnia 15 września 1793 r. konwent zamknął gimnazja, wydziały teologiczne, lekarskie, sztuk pięknych na całym obszarze Francji. Z 24 uniwersytetów, 800 gimnazjów, 22.000 szkół nie pozostało literalnie nic. Praca wieków Kościoła jednym zamachem zniszczona. Oto gorzki owoc tępego antyklerykalizmu.

Kiedy generał Bonaparte został pierwszym konsulem, kazał przeprowadzić obszerną ankietę o szkołach, która dopiero wykazała opłakany stan szkół powszechnych i średnich. Na tej ruinie rewolucja nie postawiła nic. Napoleon wydał dekret o szkołach powszechnych i średnich; ale przytem zadał cios wolności nauczania: wymagał pozwolenia administracji dla zakładów prywatnych średnich A gdy został cesarzem, wydał dnia 17 marca 1808 roku dekret, ustanawiający t. zw. „uniwersytet cesarski“. Nowa ta instytucja miała urzeczywistnić typ „państwa nauczającego“ czy lepiej „nauczania państwowego“, państwa — szefa i jedynego szefa szkoły, co było ideałem Napoleona. Typ ten miał urzeczywistnić jedność nauki i jedność działania — przez państwowy monopol nauczania, a całość dzieła nauczania miała być prowadzona i kierowana tak i w tym celu, aby służyć za moralną podporę dla cesarstwa. Instytucja, zwana „uniwersytetem cesarskim“, miała w sobie objąć wszystkie zakłady nauczające, publiczne i prywatne, nawet szkoły powszechne, tak iż „żaden z nich nie mógł być utworzony poza „uniwersytetem cesarskim“ i bez upoważnienia jego szefa“.

Był to właśnie państwowy monopol szkolny w całej swej surowości. Co więcej, iżby służyć politycznym i dynastycznym planom Napoleona, Uniwersytet musiał wziąć za podstawę nauczania „przykazania religji katolickiej, wierność dla Cesarza, dla monarchji cesarskiej, skarbnicy szczęścia ludów dla dynastji napoleońskiej, strażniczki jedności Francji i wszystkich idei liberalnych, ogłoszonych przez Konstytucję“. Zasady te wiążą się z polityką, a nie z nauką.

Słowem, Uniwersytet Cesarski był tylko „instrumentem regni“. W każdym razie pojęty po za Kościołem, a nawet przeciw Kościołowi, wyrzucał on Kościół ze swego pola społecznego, na którem Kościół w ciągu długich wieków tak świetnie je uprawiał.

Co miał robić Kościół?

Kościół już w XII wieku ogłosił zasadę wolności nauczania, a przeto potępił monopol szkolny. Przez to zaś potępienie broni nauki; bo tam, gdzie jest monopol, prawdziwej nauki być nie może. Pierwszym warunkiem nauki jest jej wolność. Nauka musi mieć przecie swobodę dyskusji. Nawet sam błąd służy prawdzie, zmuszając ludzi do tego, by ją lepiej wykazali, by lepiej jej dowiedli, lepiej ją określi, a tem samem przyczynili się do jej postępu. W tem to znaczeniu Św. Paweł powiedział: „oportet haereses esse". I pod tym względem katolicy zgadzają się z Renanem, który bardzo energicznie powiedział, że państwo ma dobrze chronić nauki, dając zasiłki uczonym, ale powinno zostawić im pełną swobodę". Tymczasem państwo przywłaszczyło sobie monopol nauczania — pierwszy raz za Juljana Apostaty, drugi raz za Napoleona.

Dlatego obowiązkiem było zwalczać państwowy monopol szkolny. I Kościół nie uchylił się od tej walki. Świadczy o tem cały zwłaszcza wiek XIX w kilku krajach, ale przedewszystkiem we Francji, tym kraju klasycznym nie tylko przodującym w postępie, ale też i w błędzie. Właśnie przeciwko Napoleonowi walczył on o wolność nauki i o wolność sumienia.

Uniwersytet cesarski od r. 1808 przetrwał do czasów przywrócenia królestwa i jeszcze silniej zespolił się z władzami centralnemi. I za Restauracji pozostał „narzędziem rządu, moralną podporą państwa. Dlatego był celem ataków i katolików i liberałów. Ogień przeciwko niemu otworzył płomienny mówca i pisarz ks. Lamenais w r. 1814 i odtąd nigdy nie złożył broni. „La Charte" 1830 roku obiecała wolność nauczania, ale przyrzeczenia nie wykonała. Mimo to młody Montalembert, jeszcze jako student prawa, ks. Lacordaire i p. de Conx otworzyli w r. 1831 pierwszą szkołę prywatną (wolną). Rząd Ludwika Filipa kazał ją zamknąć. Izba panów potępiła założycieli; ale ruch wszczęty w kraju przez przywódców katolickich, był zbyt mocny, aby rząd mógł go opanować. To też rząd Guizot'a w r. 1833 musiał dać wolność nauczania w dziedzinie szkoły powszechnej.

Zaraz potem rozpoczęła się walka o wolność szkoły średniej, świetnie prowadzona przez Montalemberta, Louis Veuillot'a i innych. W roku 1844 Louis Veuillot i ks. Combalot zostali uwięzieni. Wtedy kilku biskupów wydało odezwę, domagając się uwolnienia więźnów i wolnej szkoły średniej. Wystąpienie to pozostało bez skutku za rządów Ludwika Filipa, ale gdy rychło wybuchła rewolucja 1848 r., odniosło pożądany skutek. Wśród swobód ludowych ogłoszono wolność nauczania, a projekt ustawy z dnia 15 marca 1850 r., wniesiony przez posła Falloux i gorąco broniony przez Thiers'a, stała się prawem obowiązującem i przynajmniej częściowo spełniła obietnicę konstytucji 1848 r.: artykuł 9 ustanowił wolność szkoły średniej, obowiązując odtąd aż po dzień dzisiejszy — acz z dużemi ograniczeniami, wprowadzo-

nemi w r. 1904 przeciw katolikom. To też dziś we Francji żądanie zniesiena ustawy Falloux, rozlegające się oddawna ze stronnictw socjalistycznych, radykalnych i z loż masońskich jest żądaniem zniesienia szkół średnich prywatnych, które w olbrzymiej większości są szkołami katolickiemi.

Wreszcie w r. 1875 katolicy zdobyli wolność nauczania wyższego czyli szkół wyższych, akademickich. Po strasznych doświadczeniach, jakie Francja przeszła w r. 1870—1871 —po katastrofie wojennej pod Sedanem i po komunie paryskiej przy wyborach do parlamentu katolicy zdobyli większość; a wtedy to zgromadzenie narodowe, mając większość katolicką, mimo wysiłków przeciwnych Jules'a Ferry i masona Brisson'a przeprowadziło ustawę o prywatnych szkołach wyższych. Słowem, Kościół katolicki we Francji dobrze zasłużył się nauce przez długą a skuteczną walkę o wolność nauczania.

Ale od r. 1880, odkąd masonerja znowu odzyskała swe wpływy na politykę kraju, zaczęło się we Francji systematyczne tępienie szkół prywatnych czyli katolickich. Przeprowadza się je odtąd z iście szatańską strategją. Najpierw wprowadzono szkoły bezpłatne państwowe, co miało podkopać materjalnie szkoły prywatne, do których mogą chodzić dzieci rodziców tylko zamożnych; następnie wprowadzono obowiązkowość tych szkół i pod płaszczykiem wolności sumienia usunięto z nich wykład religji, iżby katolicki katecheta „nie gwałcił sumień dzieci protestanckich, żydowskich i bezwyznaniowych", dalej po usunięciu księdza i krzyża ze szkoły, odebrano prawo nauczania kongregacjom i zakonom męskim i żeńskim; wreszcie zamknięto tysiące szkół prywatnych czyli katolickich.

Ale molochowi masońskiemu niedość było tych ofiar: obecnie żąda on zamknięcia wogóle szkół prywatnych czyli zmienienia ustawy Falloux; domaga się monopolu szkolnego czyli t. zw. „l'école unique" — jednej tylko szkoły państwowej. A wszystkie te domagania się i projekty wychodzą z jednego źródła; z masonerji, tego złego ducha Francji, który chciałby przywrócić znowu monopol szkolny Juljana Odstępcy i Napoleona. Masonerja chce tego jedynego sposobu — zamknięcia ust katolikom i zapewnienia sobie pełnej tyranji nad umysłami francuzów. Oto typowy stan kwestji szkolnej współczesnej w chorobliwej, antykatolickiej jej fazie, jaką zaczęła wielka rewolucja 1789 r., a którą kontynują masoni, socjaliści i radykali francuscy. Umyślnie przedstawiliśmy szkolne stosunki francuskie, bo one stanowią łakomy wzór dla wielu radykalików mniej lub więcej płytkich i w innych krajach. Umyślnie też roztoczyliśmy tu tło chorobliwych stosunków szkolnych we Francji, bo ono ponurą czernią odbija od przecudnej jaśni encykliki Piusa XI „Dirini illius Magistri" o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Ten wielki akt dzisiejszego Ojca Chrześcijaństwa podaje naukę Kościoła o szkole współczesnej, o wychowaniu młodzieży, kładąc kres bałamutnym majaczeniom dzisiejszych zwolenników wszechpotęgi państwa wogóle, a zwłaszcza w dziedzinie szkolnego wychowania — z pominięciem rodziny i Kościoła, tych naturalnych wychowawców młodego pokolenia. Zwraca się w nim Ojciec Św. do całego świata chrześcijańskiego i bezwzględnie wypowiada się za prawami rodziny i Kościoła, rozgraniczając kompetencję rodziny, Kościoła i państwa oraz szkoły i każdemu z tych czynników zakreślając właściwe stanowisko. Jest to mocna i żywa kodyfikacja zarad chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Stać się ona winna słupem granicznym i drogowskazem dla świata katolickiego, słupem ognistego obłoku w dzisiejszym splocie złożonych zagadnień wychowawczych. Polityka szkolna społeczeństw katolickich musi stosować się do tych jasnych a stanowczych wskazań Ojca Chrześcijaństwa. Kościół i w naszych czasach dla dobra choćby tylko samej cywilizacji musi być, jak i dawniej, najpłodniejszą Matką i najwyższą, najdoskonalszą Wychowawczynią. Dlatego to Pius XI na zakończenie swej przepięknej encykliki przytoczył pełne zachwytu słowa św. Augustyna: „Kościele katolicki, najprawdziwsza Matko chrześcijan, słusznie wzywasz nie tylko do najczystszej i najświętszej czci samego Boga, którego posiadanie stanowi najszczęśliwsze życie; ale także masz miłość i ukochanie bliźniego tak wielkie, że na różne choroby, jakiemi z powodu grzechów dotknięte są dusze, masz wszelkie lekarstwo.

Ty ćwiczysz i uczysz dziatwę po dziecięcemu, młodzieńców z siłą, starców ze spokojem, jak tego wymaga stopień rozwoju nie tylko ciała, lecz także i duszy każdego. Ty poddajesz dzieci rodzicom w dobrowolną służbę, rodziców z łagodną władzą stawiasz ponad dziećmi. Ty wiążesz z sobą braci silniejszym i ściślejszym od węzłów krwi religijnym związkiem.

Ty łączysz obywateli z obywatelami, narody z narodami i wogóle ludzi pamięcią pierwszych rodziców nie tylko w związku społecznym, ale i w pewnem nawet braterstwie. Uczysz królów troski o ludy; upominasz ludy, aby były uległe królom. Usilnie pouczasz, komu należy się cześć, komu miłość, komu uszanowanie, komu strach, komu pociecha, komu upomnienie, komu zachęta, komu karanie, komu nagana, komu kaźń, pokazując, że nie wszystkim należy się wszystko, wszakże wszystkim — miłość, nikomu zaś krzywda".

„Wznieśmy — zachęca w końcu Pius XI — serca i błagalne dłonie ku niebu, „do Pasterza i Biskupa dusz naszych", do Boskiego Króla, który władcom daje prawo, żeby swoją wszechpotężną mocą sprawił, by te wspaniałe owoce chrześcijańskiego wychowa-

nia mnożyły się i aby zbierało się je na całym świecie ku coraz większemu pożytkowi jednostek i narodów".

Ks. Prof. Al. Wójcicki.

Katolicki pogląd na rozbrojenie moralne.

W dniach 3 - 10 paździer. odbył się w Genewie III-ci międzynarodowy tydzień katolicki; w tym roku poświęcono go rozważaniu tyle doniosłego, przesłaniającego sobą inne zagadnienia międzynarodowe, problematu rozbrojenia moralnego. Niewątpliwie w chwili obecnej problemat rozbrojenia moralnego skupia na sobie uwagę całego cywilizowanego świata, tembardziej że rozbrojenie umysłów stanowi wstępny warunek innego rozbrojenia. Główne referaty wygłosili: prof. O. de Munnynck p.t. „Obowiązek rozbrojenia moralnego", J. E. Ks. Besson, biskup Genewy p.t. „Rozbrojenie moralne i nauczania papieskie", prof. O. Ives de la Brière p.t. „Niektóre prawne względy rozbrojenia moralnego", prof. Herman Platz p.t. „Historyczne, psychologiczne i kulturalne przeszkody rozbrojenia moralnego", prof. Oskar Halecki p.t. „Nauczanie uniwersyteckie i rozbrojenie moralne". Zaznaczyć należy, że w trzecim dniu tygodnia przewodniczył konferencji i obradom nasz poseł w Bernie, p. Jan Modzelewski.

Pragnąłbym w niniejszym artykule streścić czytelnikom „Głosu Kapłańskiego" dwie pierwsze, najbardziej interesujące z konferencji, ze względu na zasadnicze w nich ujęcie zagadnienia rozbrojenia moralnego.

Treść rozważań O. de Munnyncka jest następująca:

Wszyscy żywimy to przekonanie, iż rozbrojenie jest niezbędne. Wiemy, że jedyny środek, który nas może sprowadzić do królestwa pokoju, to panowanie rozumu; otoż rozum potępia rzezie, o ile brak rozumu przeciwnika nie doprowadza do tego, że stają się one nieuniknione. Niezbędne więc jest, aby we wszystkich krajach rozwijała się silna wola nieuciekania się do wojny. Ta wola zbiorowa, to jedna z form bezpieczeństwa, które jest nieosiągalne bez rozbrojenia moralnego; rozbrojenie moralne da się określić w ten sposób: stan indywidualnej i zbiorowej duszy, dążący do zastąpienia siły środkami rozumowemi w celu przywrócenia rządów sprawiedliwości.

Najpierw więc stan poszczególnej duszy. Rozważmy nastawienie człowieka myślącego, człowieka, który w swem postępowaniu kieruje się nie instynktowną emocją lub też jakiemkolwiek nieuświadomionem dążeniem, ale wyrozumowanym sądem.

Myślący człowiek musi się zgodzić, że siła materjalna, sprowadzająca śmierć niewinnych jednostek i najlepszych obywateli nie jest w stanie rozstrzygnąć kwestji sprawiedliwości. Wojna pozatem jest faktycznem zaprzeczeniem społeczeństwa ludzkiego, ponieważ jest ona atawistycznym nawrotem do barbarzyństwa.

Przekonanie to da się lepiej zrozumieć, jeżeli z analizujemy istotną naturę człowieka. Człowiek, jako jednostka, jest członkiem ciała społecznego, cząstką całości, tej całości podporządkowaną; ale nie zapominajmy, że również jest i osobowością, zatem całością samą w sobie, wobec wszechświata i ludzkości przedmiotem nienaruszalnych praw. I właśnie dlatego, że jednostka ludzka jest osobowością, ludzie tworzą społeczeństwa, nie posiadające przecież stadnego charakteru.

Wezwano nas do dążenia ku Bogu przez stopniowe upodabnianie naszej osoby i cząstki Wszechświata przez Boga nam powierzonej do Jego nieskończonych doskonałości. Otóż Bóg jest jeden. Cechę naszego życia zaś stanowi brak harmonji w naszych uczuciach i duchowych przejawach. Winniśmy wprowadzać jednolitość do naszej osobowości i do naszego otoczenia. Jednolitość wielorakości stanowi właśnie porządek. A ponieważ Bóg jest niezmienny, konieczne jest, abyśmy przez naszą działalność wytworzyli dynamiczną stałość porządku t. zn.: pokój.

Ponieważ więc osoba ludzka powinna dążyć do doskonalenia swej natury na mocy swych moralnych zobowiązań, musi ona walczyć o jednolitość porządku w imię dobra, w imię prawdy, w imię panowania ducha nad materją.

Taki stan poszczególnej duszy winien przeniknąć do duszy zbiorowej, jeśli rozbrojenie moralne ma się stać rzeczywistością.

Otóż stan duszy zbiorowej nie jest zwykłem, rozumowem przekonaniem, wspólnem wszystkim członkom danej zbiorowości; wiemy bowiem, że rozsądni ludzie szybko przestają być rosądnymi, kiedy są włączeni do masy ludzkiej, rozbudzonej przez rozczyn wspólnych pragnień. Nie zapominajmy przytem, iż ciało społeczne znajduje się jeszcze pod wpływem wielowiekowej ewolucji historycznej, a nawet swego dawnego barbarzyństwa. Łatwo możemy stwierdzić niższość zbiorowej moralności w stosunku do tej, która kieruje postępowaniem jednostek; podobnież nie ulega wątpliwości, że rządzą nami narzucające się dążenia, nieumotywowane poglądy, które nigdy nie przeszły przez krytykę rozumu, bo gdyby przeszły wiele z nich, nie oparłoby się jego sądowi.

Ta właśnie niewyrozumowana mentalność, która tak łatwo bierze górę w zbiorowych poczynaniach, winna zasadniczo się zmienić, by można było osiągnąć moralne rozbrojenie. Zbiorowa dusza narodów musi się przekształcić, a odwołanie się do rozumowych środków w celu odbudowania sprawiedliwości musi stać

się dobrowolnem dążeniem zbiorowem. Dużo jest oczywiście do zrobienia w tym względzie, niemniej jednak cel jest możliwy do osiągnięcia.

Powołajmy przed sąd sumienia chorobliwe, skomplikowane stany duchowości, utrzymujące nas dotąd jeszcze na poziomie walczącego zwierzęcia.

Przedewszystkiem przestańmy uważać ludzi, jako przejściowe jednostki gatunku, których życie i śmierć są małoznaczącymi wypadkami. Jeżeli dojdziemy do przekonania, że człowiek jest jednocześnie jednostką i osobowością, że społeczeństwo zatraca swój ludzki charakter, o ile nie jest opanowane przez osobowość jednostek, tembardziej zawahamy się narażać na niebezpieczeństwa wojny życie jednostki, której zadanie na ziemi polega na realizowaniu dzieła Bożego.

Zwróćmy również uwagę na fakt, że w obecnym stanie naszych poglądów społecznych i politycznych prawie każda wojna wynika z grzesznego pożądania jakiegoś zbytecznego dobra.

Nie zapominajmy wreszcie o jednym z najbardziej szkodliwych przejawów, jakim jest nacjonalizm, pojmowany w najbardziej błędnem znaczeniu, jakie się nadaje temu wyrazowi. Patrjotyzm, to wartościowa miłość ojczyzny. Nacjonalizm zaś, jak go się naogół pojmuje obecnie, to tylko bolesna karykatura patrjotyzmu. Dla nacjonalisty kraj jego stanowi absolut. Bóg tylko jest absolutem.

Oto, co zawiera pojęcie rozbrojenia moralnego. Redukcja zbrojeń stanie się już jego niezbędną konsekwencją. Redukcja, nigdy jednak zniesienie zbrojeń. Wewnątrz państw cywilizowanych nie rozstrzyga się prywatnych zatargów przy zastosowaniu gwałtu. Nie wynika stąd, iż należy znieść policję.

Najdoskonalszy, najszybszy środek rozwoju idei rozbrojenia moralnego, w celu urobienia zbiorowej mentalności, to zrealizowanie już obecnie pierwszej, poważniejszej redukcji zbrojeń. Rozbrojenie moralne jest stanem umysłowym, który da się stopniowo wytworzyć; a psychologja nas uczy, że skutek staje się często przyczyną tego, co go normalnie wywołuje. Przez redukcję zbrojeń świat otrzyma jasne wrażenie, że ogólne bezpieczeństwo wzrosło; przez samo już wrażenie bezpieczeństwo wzrośnie faktycznie; wytworzy ono stan umysłu, odpowiadający bezpieczeństwu; doprowadzi wreszcie siłą rzeczy do moralnego rozbrojenia.

Od czasów Adama grzech panuje na świecie; tylko Ten, Który posiada władzę odpuszczania grzechów, może nas uwolnić od jego smutnych następstw. Natura ludzka, w swych najwznioślejszych przejawach przygotowuje nas do przyjmowania łaski Bożej i podjęcia lekkiego jarzma Księcia Pokoju.

Oto wytyczne idee referatu O. de Munnycka.

*　　*　　*

Uzupełnienie i umotywowanie referatu znajduje się w następnej konferencji ks. biskupa Bessona, którą również w skróceniu tu przytaczamy.

Katolicy, kiedy mowa o rozbrojeniu moralnem, w zasadzie godzą się na nie, ponieważ nie tylko prawo naturalne, ale i zdrowy rozum wskazują nam je, jak obowiązek, tembardziej i z tego tytułu, że religja, którą wyznajemy, jest doktryną zgody i pokoju. Zgodę i pokój zresztą nauka Chrystusowa zawsze głosiła, dzisiaj może jeszcze bardziej, silniej i energiczniej, niż kiedykolwiek.

Gdyby kto chciał streścić działalność papieża Piusa XI-go, mógłby powiedzieć, że wszystkie jego inicjatywy i nauczania stale pragną przypominać, jakie są moralne warunki pokoju, rozumianego w najpełniejszem i najdoskonalszem znaczeniu słowa. Ta ciągła troska papieża jest zresztą tylko aktem posłuszeństwa względem Mistrza, Który nie ustawał głosić pokoju od błogosławionej chwili, kiedy w noc Narodzenia aniołowie ogłosili Jego przyjście na świat: „pokój na ziemi“, aż do chwili chwalebnego powstania z grobu, w wieczór świąt wielkanocnych, kiedy pozdrowił swych apostołów słowami: „pokój niech będzie z wami“.

Podobnież wskazania głosili poprzednicy Piusa XI-go, ci przedewszystkiem, którzy byli, jak on, świadkami tylu niezliczonych klęsk, spowodowanych wielką wojną. Wszyscy zrozumieli, że świat nie może żyć normalnie, o ile rozumowych środków nie przeciwstawi sile; wszyscy to powtarzali przy każdej nadarzającej się sposobności. „Bezpieczeństwo i spokój narodów bardziej opierają się na wzajemnej życzliwości, na poszanowaniu praw i godności bliźniego, niż na liczbie uzbrojonych jednostek i na olbrzymich fortecach“. Tak mówił Benedykt XV w okresie największych zmagań się wojennych, a myśl jego kontynuował niejako Pius XI, kiedy w kwietniu 1922 r. rzucił światu tak często odtąd powtarzane zdanie: „najlepszą gwarancją pokoju nie jest las bagnetów, ale wzajemne zaufanie i przyjaźń“.

Istotne rozbrojenie moralne nie może być osiągnięte poza chrześcijańskiemi zasadami. Jakkolwiek przedstawiałyby się wysiłki, któreby nam podsuwał duch solidarności, pewne jest, że jedno tylko uczucie może nas natchnąć czynną odwagą ponoszenia niezbędnych ofiar w celu prawdziwego rozbrojenia moralnego — to miłość Boga. Dla Boga należy miłować swą ojczyznę. Dla Boga należy miłować wszystkie ojczyzny. Dla Boga należy miłować cały rodzaj ludzki. W tym zatem stopniu, w jakim królestwo Chrystusowe, które jest królestwem Bożem, zostanie zrealizowane na ziemi, zostanie wśród nas dokonane i rozbrojenie moralne. „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“ — to formuła papieża Piusa XI-go.

Z tych względów Najwyższy Pasterz, zaniepokojony obecnym zamętem, tyle przywiązuje znaczenia do modlitw chrześcijan i cierpień nawet dusz, które się specjalnie poświęciły służbie Bożej. „Pierwsze narzucające się zadanie, mówi nasz wielki papież, to sprowadzanie pokoju do dusz ludzkich. Nie osiągnie się wielkich korzyści z tego zewnętrznego i powierzchownego pokoju, który na sposób grzecznościowego protokułu ustala i określa wzajemne stosunki ludzkie. Potrzebny jest pokój, coby przeniknął i uspokoił umysły, ukształtował je i skierował ku braterskiej życzliwości. Tego rodzaju pokój może być tylko pokojem Chrystusowym“.

Nie osiągnie się jednak rozbrojenia moralnego bez miłości bliźniego, cnoty zasadniczo chrześcijańskiej, która obowiązuje nietylko jednostki, ale również narody i tych, którzy nimi rządzą.

Jeżeli nie miłujemy wszystkich ludzi, nie jesteśmy chrześcijanami. Niewątpliwie, istnieją stopnie w przejawach miłości. Należy bardziej miłować swoją, niż inne ojczyzny. Istnieją zatem stopnie, ale niema wyłączeń. Zresztą, „życie narodów, podobnież jak i jednostek, jest życiem moralnem, którego pierwszą zasadę stanowi miłość“. Przypomina to papież Benedykt XV w swej encyklice „Pacem Dei“: „Ewangelja nie zawiera innego prawa miłości dla jednostek, a innego dla państw i narodów, które są ostatecznie uformowane i utworzone przez też same jednostki“.

Ponieważ, jak mówi św. Tomasz, pokój jest wynikiem miłości, wszystko, co w życiu zarówno narodów, jak i poszczególnych jednostek bezpośrednio lub pośrednio przeciwstawia się miłości, jak: nienawiść, gwałt, kłamstwo, staje się grzechem. Ale właśnie nienawiść, gwałt, kłamstwo są, rzec można, przejawami, szkodzącemi rozbrojeniu moralnemu. Oto w jaki sposób chrześcijańskie prawo miłości czyni z rozbrojenia moralnego zobowiązanie sumienia. Oczywiście, jeżeli nie będzie się liczyło z tem zobowiązaniem sumienia, wszelka próba rozbrojenia moralnego musi, siłą rzeczy, stać się niewystarczająca. „Człowiek inteligentny, mówi Bouscharin, może doskonale pojmować uczciwość, nie będąc jednocześnie uczciwym w postępowaniu. Jeśli się rozumie dobro, to jeszcze nie znaczy, że się je wypełnia. Światu brak przedewszystkiem ludzi, którzyby zdolni byli pragnąć tego, co uznali za prawdziwe. Jeśli jakiś ideał stanie się dla człowieka czemś więcej, niż pojęciem rozumowem lub szlachetną uczuciową aspiracją, jeśli ten ideał stanie się dlań prawdziwym aktem wiary religijnej, dalej jeżeli narzuca się on człowiekowi z tytułu przykazania Bożego, pomyślmy, jakiej nowej wartości nabiera taki ideał w oczach wierzących i z jakiego niezwykłego poparcia sił duchowych będzie ten ideał korzystał?“

Wszyscy mamy możność codziennie wypełniać zobowiąza-

nie sumienia, które z rozbrojenia moralnego czyni nasza powinność. Zastanówmy się nad tem zagadnieniem nie tylko z motywów politycznych, ale również moralnych i społecznych. W grę tutaj wchodzi całe nasze ustosunkowanie się do „tych, którzy inaczej, niż my myślą". Miłość obowiązuje również, kiedy chodzi czy to o obywateli innych krajów, czy o członków innych grup religijnych, czy o inne klasy społeczeństwa. Rozbrojenie moralne zostanie wówczas osiągnięte, kiedy, nie zapominając ani na chwilę o nieprzedawnionych prawach Boga, sprawiedliwości, prawdy, patrjotyzmu, będziemy traktowali, „innych" tak, jak powinni być traktowani, t. zn. wedle słów Ewangelji: „Wszystko, cobyście chcieli, by ludzie wam czynili, czyńcie i wy ludziom".

Któż nie docenia bolesnych następstw nierozważnych słów, zbyt pośpiesznych uogólnień, sądów lekkomyślnych? Wszystko, czego w tej dziedzinie wzbraniają miłość, a często i sprawiedliwość. Pomiędzy poszczególnemi jednostkami, przenosi się na narody, na grupy, na klasy. Każdy z nas winien czuwać nad sobą, by nie przyczynił się do zatruwania opinji publicznej w swym kraju.

Zwróćmy uwagę na odpowiedzialność pewnych pisarzy, siewców nienawiści i niezgody, którzy wcale nie dążą do tego, by kraj ich miłowano, ale pracują, aby inne kraje nienawidzono. Właśnie powinno się stale dążyć do miłowania swego własnego narodu przez inne kraje, szerzyć miłość innych narodów we własnym kraju.

Nauczanie papieży i teologji katolickiej nakłada na nas ścisłe zobowiązanie współpracy nad rozbrojeniem moralnem, a więc nad szerzeniem ducha miłości chrześcijańskiej; mimo sprzeciwów naszego egoizmu, naszej pychy i naszych przesądów, zobowiązanie to istnieje i nikt nie może się odeń uchylić.

Pracujmy nad zbliżeniem ojczyzn ziemskich, aby ułatwić wszystkim ludziom wejście do niebieskiej ojczyzny.

W uzupełnieniu niejako wywodów O. de Munnyncka i ks. biskupa Bessona dziennik watykański „Osservatore Romano" z d. 4 listopada zamieścił artykuł swego naczelnego redaktora, hr. della Torre, w którym, nawiązując do noty papieża Benedykta XV-go z 1917 r., powiada on, że istnieją cztery punkty, pozwalające nakreślić drogę pokojowi: 1) Wyrzeczenie się wszelkiego ducha rywalizacji, zatem rozbrojenie umysłów, 2) Zastąpienie siły prawem (konieczny jest jakiś akt o międzynarodowym charakterze, któryby był w stanie odbudować świat wedle zasad prawa; obecnie bowiem świat opiera się na systemie siły), 3) Rozbrojenie (z zastrzeżeniem, rzecz prosta, życiowych konieczności państw i narodów, czyli potrzebami obrony), 4) Arbitraż, bez którego rozbrojenie byłoby szaleństwem; arbitraż musi obo-

wiązywać wszystkich i posiadać sankcje, oparte o światową solidarność.

Jak z powyższych streszczonych tylko, niestety, referatów wynika, myśl katolicka nieustannie i niestrudzenie pracuje nad zbliżeniem narodów i nad ułatwieniem ich współżycia, wskazując przytem, że jedynie niezmienne prawa Boże, najdoskonalej rozwinięte w nauczaniu Chrystusa Pana, mogą stanowić podstawę i normę stosunków międzynarodowych, międzynarodowej moralności, a temsamem i rozbrojenia moralnego.

Ks. Prof. Jan Szmigielski.

Najstarsze kielichy w Polsce.

I

Kielichy romańskie.

Rosło i potężniało znaczenie Kościoła w XI, XII i XIII wieku. Kościół wkraczał stopniowo a zwycięsko we wszystkie dziedziny życia społecznego i kulturalnego, a wpływ swój starał się rozciągnąć możliwie jaknajdalej. Objął nim także sztukę ówczesną. Każe jej zwrócić się ku nauce swojej, zgłębić ją, uwydatnić myśli jej i dążności, a potem utrwalić na srebrze, kamieniu i żelazie. A sztuka rzeczywiście czerpała obficie z nauki kościelnej. Najlepsze siły rękodzielnicze poświęciły się na usługi Kościoła. Z rąk pracowitych artystów-rzemieślników Kościół otrzymywał sprzęty i naczynia bogato rzeźbione i ozdabiane. Na pierwszy plan wysunął się złotnik. Jego zadaniem, pojętem jako święty obowiązek, było przyozdobić przód ołtarzy antepedium, które ze względu na swoją wysoką wartość gdzieniegdzie się tylko przechowało; wcześnie je bowiem zastąpiono malowanemi płytami drewnianemi. Zadaniem jego było także przyozdobić krzyże, jakie stawiano na ołtarzach i noszono w czasie uroczystości kościelnych przed dostojnikami. Ramiona tych krzyży zakończone czworobokami szerszemi, lśniły od kamieni szlachetnych, kryształów i pereł. Niekiedy gemmy starożytne znalazły godziwe tu pomieszczenie, osadzone ręką złotnika, który uważał, że nie co innego im przystoi, jeno służyć Kościołowi. Złotnikowi zawdzięczamy również relikwjarze. Są one przeważnie w kształcie skrzynek podłużnych, z wiekiem szczytowem, bogato dłonią artysty-rzeźbiarza przyozdobioną, który całe tu swoje mistrzostwo starał się rozwinąć.

Złotnik wreszcie był powoływany do wykonania naczyń kościelnych, bezpośrednio służących do sprawowania Mszy św., a więc kielicha, pateny. Sama powaga Mszy św. i dostojność Ofiary wymagała, by naczynia przeznaczone do jej sprawowania

były nietylko wyłączone od użytku świeckiego, ale i wyróżnione w sposobie wykonania. Pierwsze kielichy z przed X-go wieku posiadają niską podstawę i często przedstawiają czarę. Chwyt dopiero stopniowo wydłuża się i cienieje. Kielichy wprawdzie z pierwszych wieków były dużych rozmiarów, o dwu uchach. W kielichach takich konsekrowano większą ilość wina dla obdzielenia wszystkich wiernych zgromadzonych w czasie uroczystości Mszy św. Mniej więcej od X-go wieku kapłan najczęściej sam tylko komunikuje pod dwoma postaciami. Kielichy przeto są mniejsze, ale w porównaniu z dzisiejszemi są stosunkowo także dużych pomiarów. Umiejętność złotnika w pierwszych wiekach średnich nie ograniczała się tylko do wykucia, odlania kielicha, oprawienia kamieni, lecz szła jeszcze dalej. Umiał on wyrabiać także filigrany, umiał rytować figury i ornamenty, a rysunek wyżłobiony niezwykle staranną i pracowitą ręką na patenie, czy kielichu, umiał lepiej wyrazić dla widza przez wypełnienie rytowań masą emaljową t.zw. czernią czyli niellą. Stosowanie emalji w średniowieczu było nieomal powszechnem zjawiskiem i cechą charakterystyczną dla sztuki kościelnej średniowiecza. Jeśli chodzi o znajomość emalji, to trzeba stwierdzić, że nie była ona obcą już szczepom galijskim. Nigdzie może więcej nie uprawiano sztuki emaljowania, jak w Bizancjum. Bizantyjczycy jednak używali do emalji złotych płytek. Na nich konkury rysunków oprowadzali drucikami i przestrzenie między niemi wypełniali emalją, którą utrwalali w ogniu. Złotnicy zaś zachodni wynaleźli nowy sposób emaljowania. Używali często płyt miedzianych, złoconych, a miejsca które chcieli wypełnić emalją pogłębiano więcej. Te wypełniono emalją i wypalano. Najprawdopodobniej głównemi siedliskami sztuki zdobniczej na Zachodzie była Kolonja, następnie Lotaryngja i cokolwiek później Limoges. Stamtąd też szły wpływy w okresie romańskim na Polskę, wpływy religijne i kulturalne.

Wieki XI, XII i XIII stanowiące t.zw. okres romański, zaznaczyły się i u nas w sztuce kościelnej. Nieliczne mamy zabytki z okresu romańskiego w Polsce, jeśli chodzi o sztukę kościelną, ale są one tem cenniejsze dla naszego kraju.

1. Patena Mieszka Starego w Kaliszu.

Do tych nielicznych a najstarszych romańskich zabytków przeszłości naszego kraju należy patena kaliska. Zapomniana długo czekała, aż ją w ostatnich latach wyciągnięto na światło dzienne. Kielich od tej pateny zaginął, a posiadał prawdopodobnie wiele rytowań, kiedy patena jest tak bogato ozdobiona rycinami świętych i proroków, oraz zaopatrzona w liczne napisy. Wymiary jej są następujące: obwód wynosi 46,6 cm., średnica 14,9 cm., średnica wgłębienia 9 cm., szerokość szlaku 2,95 cm., waga pateny 120 gramów.



Fot..1. Wierzch pateny Mieszka Starego.

Patena jest srebrna. Brzegi zawijane tworzą ochronę, podwójnie zgrubioną. Głębokość pateny wynosi 0,5 cm. Ze strony zwierzchniej jest pozłocona. Obrazy rytowane i niellą napuszczane są nie pozłacane, lecz barwy srebrnej. W niektórych miejscach czerń (niella) starta, a tylko rytowanie jeszcze jakotako się odbija, jeśli patenę weźmiemy pod światło. Rytowanie obrazów idzie w głąb pateny. Również litery są ryte w głąb i czernią napuszczane. Szlaki po stronie prawej pateny, na których wiją się napisy są srebrne. Linje graniczne podwójne, rytowane dosyć głęboko i czernią napuszczane (niellowane), w postaci zwojów ciągną się naokoło figur świętych proroków i Pawła Apostoła.

Na stronie zwierzchniej, we wgłębieniu, gdzie hostja spoczywa w czasie Mszy św., mamy obraz Ukrzyżowania ze św. Janem Ewangelistą i Najśw. Marją Panną. Chrystus z głową zwieszoną na prawe ramię opiera stopy na podstawce dość dużej, którą tworzy deska. Głowa Chrystusa Pana bez cierniowej korony, posiada sute pukle włosów i małą brodę. Opaska długa i fałdzista spada aż po kolana. Pod podstawką znajduje

się skrzynia; w niej Adam nagi leżący, jedną ręką oparty o krawędź skrzyni, drugą rękę podnosi do Chrystusa Ukrzyżowanego, unosząc do góry głowę gęsto zarośniętą włosem. Napis widoczny na skrzyni: ADAM. Matka Boska po prawej ręce pod krzyżem, wzrok ma skierowany na krzyż i ręce zarazem podnosi do Chrystusa Pana. Posiada płaszcz suto fałdzisty, na głowie okrycie, część płaszcza również w sutych fałdach spoczywa na ziemi. Stopy widoczne z pod płaszcza wysuwają się. Z rysów twarzy widać, że artysta-złotnik usiłował wyrazić ból Matki na widok Syna Ukrzyżowanego. Święty Jan z lewej strony jedną rękę podnosi i wskazuje nią na krzyż, a w drugiej trzyma księgę. Płaszcz suto sfałdowany nie opada na ziemię, jak u Matki Bożej. Stopy prawie całe są wysunięte z pod płaszcza. Głowy świętych są w aureolach. Aureola jednak Chrystusa Pana wyróżnia się wielkością i tem, że wewnątrz ma w kole krzyż grecki. Na samym szczycie krzyża widzimy tablicę z podwójnem ograniczeniem, której napis głosi: IE - C NAZAREN' R. I (Jezus Nazarenus Rex Iudeorum). Symbole słońca i księżyca mają wyobrażenia głów ludzkich. Naokoło Ukrzyżowania wije się napis złożony z liter głęboko rytych i mocno czernią napuszczanych: IN CRVCE . MACTATVS . QVASI . PANIS . FRANGITVR . AGNVS. IN SPECIE. PANIS. AGNVS. FIT. VICTIMA. PATRIS Jakoby chleb łamią Baranka. (Na krzyżu zabity. Pod postacią chleba Baranek staje się ofiarą Ojca).

Cztery ryciny na listwie (szlaku) okalają z czterech stron wgłębienie na hostję. Pierwsza rycina nad głową Chrystusa Pana to dwie wieżyczki, a między niemi dwie postacie. Po prawej stronie Matka Boża w aureoli, posiada długi i obfity w fałdy płaszcz. Głowa przykryta, ręce podniesione, jakby się pytały o coś anioła skrzydlatego obok. Anioł zaś z głową odsłoniętą prawą rękę podnosi do góry, palcem wskazując, lewą rękę ma nieco spuszczoną i trzyma w niej wstęgę z napisem: AVE. M. G. P. *(Ave Maria gratia plena)*. Jest to Zwiastowanie. Druga rycina po lewej stronie krzyża, przedstawia proroka Habakuka z głową w aureoli. Prorok ma płaszcz fałdzisty na ramionach. Broda i włosy są dość krótkie. Z lewej ręki Habakuka wychodzi wstęga z podwójnem odgraniczeniem i wije się fantastycznie naokoło całej postaci. Na wstędze napis: HABACVC. CORNVA. IN MANIBVS. EIVS. *(Habakuk. Moc w rękach jego)*. Trzecia rycina po prawej stronie krzyża przedstawia Izajasza. Głowa w aureoli z włosami długiemi, broda również długa, twarz mocno pociągła, płaszcz o sutych fałdach. Z lewej ręki niewidocznej, bo ukrytej pod rąbkiem płaszcza wychodzi wstęga z napisem: OBLATVS . EST . QVIA . IPSE . VOLVIT . ET . P. N. ISAIAS . PPHETA . Oblatus est quia ipse voluit et passus est pro nobis. Isaias propheta. *(Ofiarowan jest, iż sam chciał i cierpiał za nas. Izajasz prorok)*. Czwarta rycina na dole pod krzyżem przedstawia św.

Pawła. Głowa z rzadkiem uwłosieniem i broda o rzadkim zaroście, naokoło aureola. Ręka prawa wzniesiona do góry, w lewej św. Paweł przytrzymuje palcami wstęgę z napisem, który się składa ze skrótów: XP-C. P. N. PTLIT. SVP. LIGNVM. S. PAVLVS. Christus peccata nostra pertulit super lignum. Sanctus Paulus. *(Chrystus zgładził nasze grzechy na drzewie. Św. Paweł).*

Na odwrotnej stronie pateny t. j. na spodzie, po brzegach ciągnie się pas pozłoty, tuż przy krawędzi. Reszta szlaku srebrna. Tam, gdzie zaczyna się uwypuklać wgłębienie, ciągnie się napis na wąskim szlaczku pozłoconym: S. NICOLAE c) FESSOR . DNI c PATOS . G. ADESTO . NOSTIS .



Fot. 2. Spód pateny Mieszka Starego.

PRECIBVS . PIVS . AC . PROPICIVS . Sancte Nicolalae confessor, divinipatratos, gratus adesto nostris precibus, pius ac propitius. *(Św. Mikołaju wyznawco, cudotwórco, bądź łaskawy dla naszych próśb, życzliwy i przychylny).*

Dalej wyryte są 2 wieżyce połączone dachem, na którego szczycie znajduje się również wieżyczka. Trzy łuki dachu unoszą się nad trzema postaciami. Największy z nich środkowy unosi się nad głową św. Mikołaja. Święty Mikołaj z pastorałem w lewej dłoni, z prawą ręką wzniesioną do błogosławieństwa, w ornacie romańskim suto sfałdowanym, z pod którego wygląda

dalmatyka i końce stuły oraz stopy. Z ramion zwiesza się paljusz. Rękawy i ornat koło szyi posiadają obramowanie. Głowa w wielkiej aureoli, mitra biskupia skromna i niska, z pod której pukle kędzierzawych a przystrzyżonych włosów wysuwają się. Broda mała i również kędzierzawa. Z prawej strony biskupa napis głosi, że to św. Mikołaj S. NICOLAVS. Po prawej stronie św. Mikołaja stoi książe Mieszko w tunice, która koło szyi księcia posiada obramowanie, a na rękawach aż po dwa szlaki obramowań. Tunika książęca przepasana, od bioder w obfitych fałdach spływa do kolan. Książe stoi z odkrytą głową łysą. Artysta prawdopodobnie chciał Mieszka przedstawić w podeszłym wieku. Kosmyki krótkich włosów zwisają, broda dość długa, lecz rzadka, nos zakrzywiony. W prawym ręku Mieszko trzyma duży kielich romański, w lewej ręce natomiast wzniesionej w stronę św. Mikołaja pokazuje patenę, na której uwidaczniają się cztery półkola, tworzące gwiazdę. U góry nad postacią trzymającą kielich i patenę, głęboko ryty napis oznajmia, że to książe Mieszko DVX MESTCO. Po lewej stronie św. Mikołaja stoi jakaś osobistość w długiej i fałdzistej sukni o rękawach szerokich. Głowa postrzyżona i łysa, twarz ogolona wskazują na zakonnika. Ręce nieco uniesione, jakby z pewną prośbą zwracają się do św. Mikołaja. Głowa również w tę stronę przechylona, w lewej ręce pastorał, oznaka władzy opata. I rzeczywiście u góry nad tą postacią napis głosi: ABBAS SYMON - Opat Symon.



Fot. 3. Podobizna opata Symona na patenie Mieszka Starego,

* * *

Trzy owe postacie opowiadają nam jakby historję kielicha i pateny książęcej. Mieszko, być może ślubem związany, ofiarowuje św. Mikołajowi wspaniały kielich z pięknie rytowaną pateną, a opat ówczesny Symon również zwraca się do św. Mikołaja, prosząc, iżby ten dar książęcy raczył przyjąć. Trzy omawiane tu osobistości, stoją na ścianie wzniesionej z cegieł. Na środku tego muru widoczną jest wnęka, jakoby okno. W wnęce znajduje się po-

stać jakiegoś człowieka z głową postrzyżoną i podniesioną do góry. Jest to najprawdopodobniej nieudolny „autoportret“ złotnika, który ręką swoją zaopatrzoną w narzędzie wykuł dar książęcy, kielich z pateną. Teraz zaś prawą rękę podniósł w stronę św. Mikołaja, jakby chciał prosić o łaskę Cudotwórcy. W lewej ręce zgiętej trzyma młot. Nad tą postacią na pojedynczych cegłach nieco już stare, rozproszone litery CONRADUS podają nam imię owego złotnika Konrad.

Na tej odwrotnej stronie pateny (t. j. na spodzie), figury Mieszka, św. Mikołaja i opata Symona są pozłacane. Złocone również są szlaki z napisami i ornamentacje, wieżyczek z dachem i mur z podobizną złotnika Konrada. Rytowanie nie jest tu nigdzie czernią napuszczane. Nawet litery głęboko ryte nie posiadają czerni. Patena groziła ongiś zupełnem pęknięciem. Wgłębienie ze starości odpadało. Jakaś ręka litościwa i dbająca o dzieło sztuki dopiero zapobiegła zniszczeniu, jakie czas przynosił. Dano więc oblamówkę, lutując w ten sposób pęknięcie. Oblamówka rzuca się odrazu w oczy każdemu, kto uważniej spojrzy na spód pateny. Jest to listwa wykrojonej blachy srebrnej. Książe Mieszko, którego podobiznę mamy wyrytą na patenie — to nie Mieszko I-szy, gdyż zawcześnie byłoby na taki dar książęcy w X wieku i zawcześnie na kult św. Mikołaja, który dopiero w XI i XII wieku u nas rozpowszechnił się. Dux Mestco tu wspominany, to także nie król Mieczysław II-gi Gnuśny, syn Bolesława Chrobrego, gdyż napis byłby głosił „Rex Mestco“. Ale DVX MESTCO oznacza tu Mieczysława III-go (zw. Starym), księcia Wielkopolski, który zawładnął Kaliszem i jego okolicami. Sama podobizna księcia jest bardzo ciekawa. Mieszko w podeszłym wieku, już łysy, może jakieś votum uczynił na rzecz św. Mikołaja, a także zapewne chciał pozyskać owego opata Symona i zdobyć sobie uznanie duchowieństwa, jako książe-dobrodziej Kościoła. Chciał siebie również uwieńczyć na tej drogocennej pamiątce. Każe więc złotnikowi wykonać kielich z pateną, a na niej podobiznę swoją i opata Symona poleca umieścić. Zapragnął jednak prawdopodobnie



Fot. 4. Podobizna św. Mikołaja i złotnika Konrada na patenie Mieszka Starego.



Fot. 3. Podobizna opata Symona na patenie Mieszka Starego.

i złotnik wejść do tego towarzystwa osób wysoko postawionych i chociaż nisko we wnęce swoją lichą osobę umieścił, jakby chciał ją trochę ukryć, a w ukryciu uwiecznić. Mogło się to dziać pod koniec życia ks. Mieczysława Starego. Mieszko III umarł 1202 r. Pochodzenie przeto pateny przypada na koniec XII wieku, około 1200 roku. Otrzymał najprawdopodobniej ową patenę z kielichem jakiś klasztor Cystersów, którego opatem był Symon. Bardzo możliwe, że udarowanym klasztorem był klasztor Cystersów w Lądzie, niedaleko Kalisza. Kielich właściwy od tej pateny zaginął, a patena tylko zrządzeniem losu, zapewne po kasasacie klasztoru Cystersów w Lądzie, dostała się do kolegjaty św. Józefa w Kaliszu.

Patena Mieszkowa stanowi zabytek sztuki kościelnej w Polsce niezmiernej wartości, tem cenniejszy, że oryginalny. Nie znamy bowiem na Zachodzie podobnej pateny pod względem rycin na niej wyrażonych. Jest to unikat w swoim rodzaju. Niema także podobieństwa między Ukrzyżowaniem wyrażonem na patenie kielicha „Dąbrówki" z Trzemeszna, ani też innych zabytków, podobnych z rycin, w Polsce nie znamy. Dlatego bardzo trudno jest określić miejsce pochodzenia pateny, czyli wskazać pracownię, z której wyszło to dzieło, po mistrzowsku jak na swoje czasy wykonane. W każdym razie wykonywał je mistrz ręką już wprawną, kiedy umiał tak wspaniale oddać na rysunku fałdy sukien, udatnie odrysować twarze i odrytował z takiemi szczegółami postać książęcą Mieszka Starego (np. broda rzadka, łysina, podwójne obramowanie tuniki i t. p.), dając przez to wspaniały okaz sztuki romańskiej. Czy w Polsce, czy też zagranicą wykonano kielich zaginiony i patenę Mieszka Starego przechowaną do naszych czasów? Na to pytanie w warunkach obecnych są tylko pewne możliwości odpowiedzią. Możliwe, że w Pradze jakaś pracownia spełniła życzenie książęcia polskiego, jeśli niektórzy tam właśnie upatrują pochodzenie spiżowych drzwi gnieźnieńskich z XII wieku; możliwe, że nawet gdzieś dalej na Za-

chodzie staraniem zakonu Cystersów. A jest jeszcze i trzecia możliwość. Złotnik Konrad, którego podobiznę mamy na patenie, posiada twarz wygoloną i jakby tonsurę. Toby wskazywało, że złotnik był zakonnikiem, prawdopodobnie Cystersem. Jako zakonnik mógł przebywać w Polsce, z urodzenia zaś był zapewne Niemcem albo Czechem, sądząc z jego imienia Konrad, a w swoim kraju rodzinnym wykształcił się na artystę-złotnika. Mieszko Stary może tylko ofiarował srebro i trochę złota klasztorowi, wyrażając życzenie, żeby klasztor zużytkował szlachetny kruszec na odlanie kielicha z pateną ku czci św. Mikołaja Cudotwórcy, o którego opiekę albo książe zabiegał, albo chciał mu się za jakąś łaskę wywdzięczyć. Klasztor zastosował się do życzenia książęcego i robotę prawdopodobnie powierzył bratu Konradowi, który z pietyzmem usiłował wypełnić swój obowiązek. A robotę mógł wykonywać w Polsce, kiedy tak wiernie i z takiemi szczegółami starał się odtworzyć podobizny Mieszka Starego i opata Symona, jakby ich osobiście znał i widział. Motywy zaś relig jne, jak Ukrzyżowanie, złotnik Konrad czerpał prawdopodobn e ze starych, a zaginionych mszałów i ewangeljarzy. Jeżeli można się dopatrzeć trochę podobieństwa między Ukrzyżowaniem na patenie kaliskiej z ukrzyżowaniem na obrazie emaljowanym w Klosterneuburg, to widocznie złotnicy wszyscy korzystali z jednych i tych samych wzorów t. j. z mszałów, ewangeljarzy i psałterzy, bogato ozdabianych ręką benedyktyńską w inicjały i malowidła religijne.

d. c. n.

Ks. Władysław Kwiatkowski.

Z DUSZPASTERSTWA.

Stan inwentaryzacji i opieki nad zabytkami sztuki w Polsce dawniej i obecnie.

Zabytek przeszłości ma dwojaką wartość: jako zabytek historyczny i jako zabytek sztuki. Nie wszystkie zabytki posiadają jednakową wartość artystyczną, w każdym jednak można odkryć pewne cechy piękna, przez które przejawia się artyzm danego czasu. Od najdawniejszych czasów ludzkość otaczała pietyzmem i opieką to, co odnosiło się do kultu religijnego przodków, a więc świątynie, grobowce i przedmioty służące do obrządków religijnych. W chrześcijaństwie ten szlachetny objaw ducha wzmocnił się i rozpowszechnił. Prawda, że czasem estetyczne pojęcia pewnego okresu przyczyniły się do ignorowania, a nawet niszczenia, czy przerabiania zabytków poprzedniego okresu, co miało miejsce za czasów renesansu, baroku, gdy np. styl go-

tycki uważano za barbarzyński, prąd ten jednak nie był ogólny i zawsze byli tacy, którzy z umiłowaniem odnosili się do dawnych zabytków. Najwcześniej zaczęto się interesować zabytkami i otaczać opieką oraz pod pewnym względem rejestrować we Włoszech, szczególnie w Rzymie i we Florencji; znany jest pietyzm dla dzieł dawniejszej sztuki Rafaela, czy innych artystów włoskich, jednak było to raczej amatorstwo, czy kolekcjonerstwo, dopiero ogólne, racjonalne przepisy o ochronie zabytków, o sprzedaży, odnawianiu, wywożeniu za granicę zawiera t zw. lex Pacca, prawo kardynała Pacca z 1820 r., które przetrwało całe dziesiątki lat. We Francji racjonalna opieka nad zabytkami datuje się od czasów Rewolucji; w latach 1791 i 1792 wychodzą urzędowe dekrety, które poprzedzało dzieło ks. Montfaucon z 1727 r. i działalność towarzystw naukowych i kolekcjonerskich. Powstaje też pierwsze muzeum dla celów dydaktycznych „Musée des monuments Francais“ pod kierunkiem A. Lenoir'a. Ściślejszą w dzisiejszem pojęciu inwentaryzację wprowadza w życie w r. 1830 Guizot, a w roku 1848 ministerstwo oświecenia zaprowadza inwentaryzację zabytków kościelnych, która jednak spotkała się z pewnym oporem i niedowierzaniem duchowieństwa, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, skoro weźmiemy pod uwagę stosunek do kościoła i duchowieństwa rządów rewolucyjnych i późniejszych francuskich. Powstaje w tym czasie pismo, Revued'art chrétieu“, o wyłącznym jak wogóle w owym czasie, uwielbieniu gotyku i jego bezwartościowym naśladownictwie. Uwieńcza rozpoczęte dzieło dokładna inwentaryzacja zabytków kościelnych Paryża w 1874. W Niemczech impuls do inwentaryzacji dał Schinkel w 1816, jednak dla braku konserwatorów nie wiele zdziałano, dopiero rozkaz Gabinetowy w 1842 r. tworzy urzędy konserwatorskie, a w r. 1853 powstaje „Kommission zur Erforschung der Kunstdenkmaler“. Gdańsk wyprzedził Niemcy, rozpoczynając systematyczną pracę w 1822 r.

W Austrji od 1768 - 1846 wydano szereg ustaw o charakterze przejściowym, dotyczących zabytków, w roku 1853 rozpoczyna funkcyonować Centralna Komisja Konserwatorska w Wiedniu, której wynik prac znać dopiero w 1874; miało to wpływ i na b. Galicję. Zabytki Krakowa częściowo zinwentaryzował Essenwein 1869 r., W Rosji właściwej inwentaryzacji i epoki nad zabytkami nie było, były tylko próby, rozpoczęte w 1827, w r. 1851 towarzystwo archeologiczne w Petersburgu wydaje w tym względzie pewne instrukcje. Rzec można, że dopiero dz ś pomimo prześladowania religji, opieka nad zabytkami sztuki i restauryzacja ma widoki rozwoju, jak świadczą założone w Moskwie centralne warsztaty dla konserwacji dzieł sztuki, gdzie zastosowano wiele ciekawych, postępowych i wzorowych metod.

Najstarszą opieką nad zabytkami bo od r. 1630 szczyci się Szwecja. Polska też nie pozostawała w tyle. Świeżo wyszło dzieło

pt. „Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie Królestwa Polskiego (1827 - 62) r. Michała Walickiego, które streszcza zarys inwentaryzacyjnych zabiegów wymienionego okresu. Początkowo, jak wszędzie, ruch ten rozpoczęło kolekcjonerstwo najpierw Saskie, później Stanisławowskie, dopiero na schyłku XVIII i p. XIX w. mianowicie 1821 r. z inicjatywy S. Potockiego Komis, rządow. Wyznań relig. i Ośw. Publicznego wydaje w języku polskim i francuskim prospekt Dictricha, Monumenta Regum poloniae Cracoviensia", jest to pierwsze dzieło o charakterze inwentaryzacyjnym. Czytamy tam: „zachować od zatracenia pamiątki narodowe, podać je wiekom potomnym było zawsze u wszystkich ludów powinnością świętą i tkliwą". Ta myśl ożywiała pierwszych budowniczych gmachu narodowej archeologji: Kremera, Lepkowskiego, Grabowskiego, a jeszcze wiele wcześniej bo w roku 1786 ks. Ksawerego Zubowskiego, który zapoczątkował wydanie kwestjonarjuszy w sprawie zabytków. Zwracając się do ks. ks. biskupów, proboszczów, rządców kościołów, dziedziców, prosi aby wszyscy starali się wyjąć z cienia rozproszone zabytki sztuki, mało kto jednak dał posłuch temu nawoływaniu. Tylko jedna djecezja płocka zebrała najwięcej wiadomości o zabytkach na swem terytorjum, za co ks. Zubowski składa jej podziękowanie.

Ze szczególnem, jednostronnem upodobaniem zajęto się archeologją przeddziejową, celowali w tem Czacki, Rakowiecki, Tyszkiewiczowie, E. Raczyński, wkrótce jednak powstaje przeciw temu reakcja na korzyść późniejszych zabytków. Jest to zasługą Surowieckiego w pocz. XIX w., a następnie i innych, jak arcybiskupa Teofila Wolickiego w Wielkopolsce, który poleca duchowieństwu spisanie wszystkich zabytków, jednak został mylnie zrozumiany, gdyż dostarczono przeważnie **gospodarcze** opisy swych kościołów i parafij (M. Walicki).

Z roku 1835 rejestruje fachowo zabytki Wielkopolskie Niemiec J. G. Büsching, następnie E. Raczyński proponuje Benedyktynom ujęcie w swe ręce inwentaryzacji i deklaruje 5000 talarów, płatnych w dniu otwarcia klasztoru w Poznaniu, sprawa ta jednak nie została zrealizowana. Dr. K. Ney pisze artykuły o zabytkach Gniezna i Torunia, wiele też ciekawych opisów znajdujemy w leszczyńskim „Przyjacielu ludu". Rząd pruski rozpoczyna urzędowo inwentaryzacje 1842 - 44:, inwentaryzację pomorza opublikowano 1884 r. na zlecenie prowincyonalnej komisji, Śląska opracował Lutsch 1886 - 1903, 5 tomów. Romańskiego J. Kothe 1888, opierając się na pracach Łukaszewicza, ks. Polkowskiego, Korytkowskiego, są to jednak inwentaryzacje i nieścisłe. Drewniane kościoły opisał Dr. Bürgermeister „Die Holzkirchen und Holztürme in preussischen Ostprowizen: Schletendencyjne, nastrojone w duchu zaborców, powierzchowne sien, Posen, Ostpr-West.Preussen, Pommeru, 1905 r. W Galicji Ignacy Żegota w 1840 wydaje Starożytności, Andrzej Grabow-

ski, „Historyczny opis Krakowa“. Kremer w 1843 r. „Listy z Krakowa“ w 1847 r. Łepkowski rozpoczyna pierwszą podróż inwentaryzacyjną. W Królestwie Polskim wiele zasług położyło na tem polu Towarzystwo przyjaciół Nauk. Tomasz Swięcki wydaje „opis Starożytnej Polski“. Prócz tego wydawano „Albumy malowane przedstawiające zabytki sztuki polskiej szczególnie nieruchome. Łukasz Gołębiowski wydaje „Historyczno - Statystyczny opis Warszawy w 1827. Baliński, Święcki, Lipiński „Starożytną Polskę“, Sobieszczański „Wiadomości o sztukach pięknych“ 1847 r.

Z ramienia rządu w Królestwie Polskiem inicjatywa systematycznej inwentaryzacji zabytków wyszła od W. Księcia Konstantego, który w 1827 r. polecił generałowi R. Haukemu przez władze administracyjne pościągać wiadomości o zabytkach, a pułkownik Kołaczkowski miał referować osiągnięte wyniki. Równocześnie polecono zabezpieczyć zabytki od zniszczenia. Rozesłano kwestonarjusze coprawda b. ogólnikowe, co w zarodku nie rokowało powodzenia, a tem więcej rok 1830 podawał całe zamierzenie. Całą sprawę odtąd prowadzi Komisja do spraw wewnętrznych i duchownych przez specjalnego urzędnika, którego rolę grał senator K. Stronczyński i pomocnicy jego Byszewski, Lisowski, rysownicy Ad Larue, T. Chrząsiski, Polkowski, Frey, Morawski. Rozesłano kwestonarjusze do proboszczów, rządców kościołów, prezydentów i burmistrzów miast, do władz gubernialnych, a prócz tego rozpoczęto objazdy od 1844 - 53 r. Wynikiem tych prac było pięć tomów tekstu i liczne rysunki. Pomyślano o publikacji tej pracy, rok 1862 nie dozwolił zrealizować zamierzenia. Dziś istnieją oprawione w zieloną skórę ze złotymi wyciskami karty, zapisane suchem pismem kaligrafa w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego. Zebrany materjał przez Stronczyńskiego stanowi 5 tomów tekstu, 7 albumów z 417 kartonami akwarel przedstawiających zabytki w zwiedzanych 386 miejscowościach, jako to: grozisk, murów miejskich, cmentarzysk, 80 zamków 250 kościołów, kilka ołtarzy z ikonostasów, jedenaście obrazów 10 posągów, 4 ołtarze. W dziele tem widać rażące braki: przedewszystkiem poświęcono uwagę zabytkom nieruchomym, pominięto budowle drewniane i ich zabytki, zupełnie zignorowano przemysł artystyczny, jak argenterję, paramenty, uwagę zwrócono przeważnie na zabytki gotyckie i najstarsze, mierzono wartość zabytków ilością wieków, przytem znać brak systematyczności i dorywczości, np. opisano zabytek danej okolicy, a pominięto ważniejszy w sąsiedztwie. Ilustracje były traktowane subjektywnie i fantazyjnie. Pominięcie zabytków skarbców i zakrystji kościelnych tłomaczy się tem, że Stronczyński jako urzędnik rosyjski nie wzbudzał zaufania w duchowieństwie, a przytem sama delegacja odznaczała się pewną drażliwością pod tym względem, i dlatego Sobieszczański ma więcej wiadomości o tych rzeczach, niż Stronczyński.

Pomimo wad i braków było to przedsięwzięcie, na jakie nie zdobyto się później przez całe dziesiątki lat. Zabytkami interesowano się b. mało, jedynie od czasu do czasu urządzano wystawy starożytności w Warszawie, Krakowie, w 1857 zaczęto wydawać albumy zabytków: albumy lubelskie wydał A. Larue, kaliskie Stawecki, wileńskie Wilczyński, dopiero w 1883 r. powstaje w Warszawie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych i prowadzi opis dawnych zabytków. W byłej Galicji przed wojną światową powstało ruchliwe Grono Konserwatorów Galicji Wsch. i Zach. i wydawało „Teks konserwatorów, powstawały Towarzystwa kulturalno-artystyczne, „Rocznik Krakowski", dział historji sztuki przy Akademji Umiejętności wydaje „Sprawozdania komisji historji sztuki", gdzie jest wiele materjału dotyczącego zabytków, chociaż nie zawsze odpowiednio kwalifikowanych. W Królestwie w 1906 roku zorganizowano Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości, którego działalność odnosiła się tylko do zachodniej połaci kraju, mimoto Towarzystwo przygotowało cenny materjał inwentaryzacyjny, szczególnie dział fotografji, a od roku 1914—18 dokonano pomiarów głównych nieruchomych zabytków Warszawy: Prace te przyniosły wiele korzyści, uświadomiły społeczeństwo o obowiązku strzeżenia zabytków. Huragan wojny zmiótł tysiące zabytków, to co pozostało jeszcze nie zniszczone, nie wywiezione, nie rozgrabione, tem zaraz musiał zaopiekować się pierwszy rząd polski, gdyż okupanci nic dla opieki nad zabytkami nie uczynili. Jedynie dla swej chwały opisywali zabytki z doby Saskiej np. Gurlitt opisał zabytki miasta Warszawy. W październiku r. 1918 Rada regencyjna wydała dekret o ochronie zabytków kultury i sztuki. Wszystko, co należy do Państwa, a także wszystkie zabytki nieruchome bez względu na właściciela podlegają ochronie, zabytki ruchome, które są własnością publiczną i kościelne, zabroniono wywozić, naprawiać bez wiedzy Konserwatorskiej. Państwo podzielono na okręgi konserwatorskie i ustanowiono Radę konserwatorów. W 1924 jako siedziby konserwatorów wyznaczono Warszawę, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno, Lublin i stworzono wojewódzkie komisje konserwatorskie, złożone z Wojewody, konserwatora dwóch przedstawicieli uniwersytetu, wyższych uczelni, towarzystw kulturalnych i przedstawiciela Duchowieństwa katolickiego, w roku 1925 na mocy Konkordatu ze Stolicą Apostolską M ROP. w porozumieniu z Episkopatem ustanowiło w każdej djecezji komisję składającą się z ordynarjusza i 4 osób, pośród których ma być konserwator woj. Zadaniem tej komisji jest utworzenie inwentarza djecezjalnego zabytków, wydawanie pozwolenia roboty i zmiany i kontrola i ochrona zabytków. Restauracja obrazów, objętych djec. inwentarzem wymaga osobnego pozwolenia ordynarjusza. Wyjęte z pod działania Komisji są dokumenty i akta tajne oraz Cudowne Obrazy. — Obecnie obowiązuje rozporządzenie Prezydenta RP. z 1928 r. Zniesiono podział na zabytki

ruchome i nieruchome, władzą konserwatorską II instancji jest M R O P, pierwszej instancji władze wojewódzkie z Konserwatorem i powołane okręgowe Komisje Konserwatorskie. Zarządy gmin, wyznaniowych, osób prawnych kościelnych i zakonnych, korporacje, mają zawiadamiać urzędy Konserwatorskie o zabytkach w ich posiadaniu i utrzymywać w należytym stanie. Bez wiedzy Konserwatora nie wolno sprzedawać, wywozić, niszczyć, restaurować, przerabiać zabytków, obowiązkowo zawiadamiać o wykopaliskach, a według ostatniego rozporządzenia R. M. z dn. 23 IX 32 r. i zabytki, wykopaliska na gruntach państwowych mają być przez zarządy ochraniane, nie wolno też parcelować części gruntu, na którym są zabytki, zabytki tam znajdujące się muszą być zapisane do ksiąg wieczystych gruntowych. Nie wolno szpecić krajobrazu, wycinać starych parków, drzew wiekowych. Z pod władzy Konserwatorów państwowych wyjęte są zabytki ruchome kościelne, dokumenty, archiwa, rękopisy, dla tych Komisją Konserwatorską jest Komisja świecko-duchowna przez Ordynarjusza w porozumieniu z M W R O P ustanowiona. Zapowiadane są jeszcze dodatkowe rozporządzenia w tej materji.

Opiekę nad zabytkami w poszczególnych województwach pełnią następujące urzędy Konserwatorskie i miasto Warszawa i woj. łódzkie u. k. Warszawski w Warszawie Komisarjat Rządu; województwo białostockie i warszawskie drugi u. k. w Warszawie; krakowskie i kieleckie u. k. w Krakowie; województwo lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie u. k. we Lwowie; poznańskie i pomorskie ur. k. w Poznaniu i Toruniu; wileńskie i nowogrodzkie u. k. w Wilnie; lubelskie, podlaskie, wołyńskie u. k. w Lublinie; śląskie u. k. w Katowicach.

Ze sprawą inwentaryzacji i opieki łączy się ściśle paląca kwestja zbiorów, czy muzeów w Polsce. Polska pod tym względem stoi bardzo w dali, brak pomieszczeń i funduszów daje się silnie we znaki; Warszawa buduje dopiero, Kraków ciągle ma jeszcze nadzieję, w innych centrach muzea nie odpowiadają zadaniu. A jednak od wieków zbiory piękne posiadali magnaci, kościoły, król Stanisław August tworzy wielki zbiór obrazów Galerję (której opis ostatnio w dwóch tomach bogato ilustrowanych wydał Tadeusz Mańkowski,) gliptotekę (zbiór rzeźb i pieczęci) dziś przy uniwersytecie Warsz., kolekcję genun Starożytnych, gabinet miniatur i rycin, marzył też o „Muzeum nowożytnem“, kazał sporządzić katalogi Duhamelowi i malarzowi Tokarskiemu. — Ważnym epizodem jest dla Polski rewiudykacja zabytków wywiezionych do Rosji na podstawie artyk XI traktatu 1921. Komitet nadzoru gmachów reprezentacyjnych otrzymał wtedy polecenie przygotowania pomieszczenia dla dzieł sztuki. W roku 1922 utworzono okręgowe rady muzealne z centralną radą w Warszawie. Pomimo to sprawa ta jest na szarym końcu i wegetuje tylko. Pewne ożywienie wnoszą różne zjazdy przedstawicieli i dy-

rektorów muzeów w celu utworzenia związku muzeów polskich, jak 1921 w Poznaniu, w 1922 w Krakowie 1932 w Tarnopolu. W gorszych warunkach są jeszcze inne zbiory, jak prowincjonalne, djecezjalne, krajoznawcze, prywatne. Z djecezjalnych na wysokości zadania stoi płockie i ostatnio zlane z prowincjonalnem tarnowskie. Nie można podzielić zdania, iż plony prac urzędów konserwatorskich za 12 lat są wprost wspaniałe, zdziałano wiele, ale jest to kropla w morzu, wobec tego co jeszcze pozostaje do zrobienia w tej dziedzinie. Koniecznem jest nawiązanie ściślejszego kontaktu z instytucjami naukowemi z osobami, które interesują się zabytkami jak też i z duchowieństwem. Wiadomem jest jak poważnie pracuje dla ochrony zabytków „Zakład architektury polskiej i historji sztuk przy politechnice warszawskiej, który wydał już 4 tomy „Studjów do dziejów sztuki w Polsce". O postępie inwentaryzacji i opieki nad zabytkami informuje ogół czasopismo „Ochrona zabytków sztuki" 4 zeszyty, (1930 1931 r.). Pracuje też wiele osób prywatnych też z pomiędzy księży, którzy od lat zbierają i inwentaryzują zabytki swych kościołów, czy djecezji. Przed kilku laty wydał ks. Wiśniewski „Monografia kościołów w dekanacie Opatowskim, ks. Kurczewski opisał kościoły djec. Wileńskiej, w ostatnich czasach wydał piękne dzieło ks. Bustrzanowski „Zabytki kościelne budownictwa drewnianego w djecezji Sandomierskiej, inż. Dobrzycki opisał drewniane kościoły Śląska, kościoły w Karpatach opisał po niemiecku Załoziecki, dwa tomy o „zbiorach polskich" napisał Chwalewik. Pominięte przez Kotkego zabytki rzeźby gotyckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu zbiera i publikuje dr. Brosig z Poznania. Dla inwentaryzacji mają też znaczenie takie wydawnictwa jak „Polska w krajobrazie i zabytkach" dwa tomy nowych dobrych zdjęć, aczkolwiek tylko najciekawszych, lubo „przewodniki po kraju" dr. Orłowicza. Wiele ciekawego materjału zawierają różne dawniejsze i obecne wychodzące czasopisma, miesięczniki tygodniki.

W pracy dr. M. Walickiego „Sprawa inwentaryzacji zabytków w dobie królestwa Polskiego" spotkać można wzmiankę kilkakrotną, o ówczesnem nieprzychylnem stanowisku duchowieństwa dla sprawy inwentaryzacji. W prasie dzisiejszej jeszcze częściej można spotkać się z podobnymi zarzutami. Te zarzuty są tylko w części uzasadnione. Bezspornie najwięcej zabytków pozostałych to zabytki kościelne, a więc duchowieństwo jednak opiekowało się niemi więcej niż to czynli świeccy posiadacze dzieł artystycznych, nawet magnaci, a widzieliśmy, iż sprawa opieki nad zabytkami z ramienia rządów ongiś przedstawiała się nader słabo. Niemniej jednak przyznać należy, że duchowieństwo szczególnie dziś, kiedy w odrodzonej Polsce nastały odpowiednie ku temu warunki, winno z całą gorliwością zająć się inwentaryzacją zabytków i ich opiekę, chociażby to był kawałek starej tkaniny ornatowej, czy połamana rzeźba gotycka, czy wspaniale zachowana świątynia z bogatym inwentarzem. Wszędzie przy

dobrych chęciach znajdzie się suche, widne ubezpieczone pomieszczenie na zabytki, które należy wynieść z poddasza drwalni czy kościoła, zachować, opisać, urządzić mogą powstać małe muzea parafjalne, szczególnie przy zabytkowych kościołach, a w ten sposób zapobiegniemy stawianiu nam zarzutów, spełnimy misję kulturalną, do której powołani jesteśmy w charakterze prawowitych opiekunów i rządców kościołów i ich zabytków.

X. Rogoziński.

PRO DOMO NOSTRA.

„Odpocznijcie maluczko"...

W znojnej pracy kapłańskiej jakżesz często dusza nasza umęczona pragnie odpocznienia. I nie mam na myśli odpoczynku fizycznego i oderwania się od zajęć codziennych — chociaż i taki nam się słusznie należy — ale chodzi o odpoczynek dla duszy naszej, który u stóp Naszego Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa na rekolekcjach znajdujemy.

Chodzi mi o rekolekcje kapłańskie.

O rekolekcjach kapłańskich mówi kan. 126, który nakłada obowiązek odprawiania rekolekcji co trzy lata i to przez czas określony przez Biskupa; prawodawstwa poszczególnych diecezji te rzeczy normuje szczegółowo i zazwyczaj jako obowiązek przepisują coroczne trzydniowe rekolekcje.

Chciałbym jednak uwagę zwrócić na Encyklikę Ojca Św. Piusa XI „O coraz usilniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych", która nosi miano „Mens Nostra" z dnia 20 grudnia 1929 roku.

Ojciec Św. Pius XI Encyklikę tę wydał „jako pamiątkę tego Miłościwego Lata. Z większą zaś czynimy to ochotą przy końcu tego pięćdziesiątego roku — mówi Papież —, odkąd sprawować poczęliśmy świętą Ofiarę. Niema bowiem nic dla Nas milszego, niż przypomnienie sobie łask niebiańskich i niewysłowionych pociech, których w ciągu ćwiczeń duchownych doznaliśmy: regularnego ich powtarzania, któremi oznaczaliśmy jakby tyluż stopniam w życie Nasze kapłańskie; światła i zachęty, które czerpaliśmy z nich dla poznania i wypełnienia woli Bożej; pracy podczas całego Naszego kapłaństwa podjętej, aby udoskonalić bliźnich w sprawach niebieskich, z taką niezmierną dla dusz korzyścią i postępem zadziwiającym, że w ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie szczególniejszą pomoc dla zbawienia wiecznego".

Mówi dalej Ojciec Św. o różnych chorobach naszego wieku i wskazuje, że „jest rzeczą niezmiernej doniosłości, żeby się człowiek wyzwolił z pod omamienia — próżności, — która —

zaciemnia dobre rzeczy — i ukrył się w owem błogosławionem ustroniu".

Rzuca Papież hasło rekolekcji dla wszystkich; nie tylko dla kapłanów i zakonników, ale i dla członków akcji katolickiej, ba dla wszystkich, dla najszerszych warstw.

Tak jak Chrystus Pan zwykł był wzywać Apostołów pośród prac ewangelicznych do umiłowanego milczenia rekolekcyjnego: „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko" (Marek VI, 31) — tak dziś Ojciec św. wzywa wszystkich „na miejsce puste" — a przedewszystkiem nas kapłanów — „odpocznijcie maluczko."

I Ojcu św. chodzi nie o rekolekcje bylejakie, lecz o rekolekcje „zamknięte". „Dlatego — mówi Papież — należy się oddać świętym rozmyślaniom przedewszystkiem w samotności, odsuwając od siebie wszelkie starania i troski życia codziennego, gdyż jak wyraźnie uczy złota książeczka „O naśladowaniu Chrystusa": „W milczeniu i ciszy doskonali się dusza pobożna".

Obok samotności nieodzownym warunkiem rekolecji według Ojca św. jest, żeby poświęcić na ich odprawianie czas pewien. Można im poświęcić kilka dni np. trzy, można je rozszerzyć do całego miesiąca — „nie należy go (czasu) jednak — mówi Papież — zbytnio ścieśniać, jeśli się pragnie osiągnąć korzyści, które ćwiczenia obiecują. Jako bowiem miejscowość lecznicza temu tylko pomaga, kto w niej jakiś czas przebywa, tak i zbawienny środek świętych rozmyślań nie przyniesie korzyści widocznych duszy, która się w nich przez czas dłuższy nie ćwiczy". A wreszcie upomina Ojciec św., żeby rekolekcje odprawiać wedle roztropnej i właściwej metody", a pomiędzy wszystkiemi ćwiczeń duchownych metodami jedna posiada pierwszeństwo — metoda św. Ignacego Lojoli.

Wobec takiego postawienia sprawy przez Ojca św., — przedewszystkiem dla nas kapłanów dwa narzucają się wnioski.

Czas naszych rekolekcji należałoby rozszerzyć — i to poczynając już od seminarjów, żeby w zaraniu życia wewnętrznego przyzwyczajać — do dni pięciu, czy też ośmiu.

I tutaj na nic się nie przydadzą różne nasze wymówki — brak czasu, obowiązki, nawał pracy, niemożność opuszczenia stanowiska itp. Na nic się nie przydadzą! Jak gdyby Ojciec św. to wszystko przewidział i tak mówi: „A niech kapłani obojga kleru nie sądzą, że czas spędzony na ćwiczeniach duchownych, wyjdzie na szkodę posługi apostolskiej. Niech posłuchają św. Bernarda, który Papieżowi, błogosławionemu Eugenjuszowi III, którego ongi był nauczycielem, nie wahał się napisać: Jeśli cały należeć chcesz do wszystkich, jeśli wzór Tego, który wszystkiem stał się dla wszystkich, pochwalam dobroć, jeśli jest zupełna. Ale jakże będzie zupełna bez ciebie? I tyś człowiekiem, przyjmie i ciebie; inaczej cóż będziesz miał za korzyść, że pozyskasz

wszystkich, a stracisz siebie? Dlatego ponieważ wszyscy cię posiadają, bądź i ty jednym z tych, którzy cię posiadają; pamiętaj oddać się sobie, nie mówię, zawsze, nie mówię często, lecz przynajmniej od czasu do czasu".

A drugi wniosek to ten, że rekolekcje należy odbywać w zupełnej samotności. I dlatego należy nietylko oderwać się od zajęć codziennych, ale wyjść z mieszkania swego i w zupełnem milczeniu i ciszy doskonalić duszę swoją; nie dosyć jest iść nawet na cały dzień i tam gdzieś nawet w kaplicy, czy kościele ćwiczenia odprawić, a po tem powracać na noc do domu — nie dosyć, bo takie przyjście do domu już jest zupełnem rozproszeniem — nie dosyć, bo to nie są rekolekcje zamknięte, których Ojciec Św. wyraźnie się domaga. Chwała Bogu, przecież w różnych diecezjach są organizowane rekolekcje dla kapłanów (byle istotnie były to rekolekcje zamknięte — a więc w zupełnem milczeniu i zupełnem zamknięciu) — przecież mamy specjalne domy rekolekcyjne dla kapłanów (np. OO. Jezuitów w Dziedzicach i we Lwowie) — a więc przy dobrych chęciach można się zdobyć na tę świętą samotność.

Trzeba się zdobyć tylko na te dobre chęci.

Jeżeli Ojciec św. wzywa wszystkich wiernych do rekolekcji zamkniętych — to chyba my kapłani na pierwszem miejscu do nich jesteśmy obowiązani.

Pamiętajmy o tej pamiątce dnia, w którym pięćdziesiąty rok kapłaństwa Ojca św. Piusa XI się skończył — o tym upominku rekolekcji zamkniętych. Pójdźmy osobno na miejsce puste i odpocznijmy maluczko — tego spokoju i odpoczniena u stóp Mistrza Naszego dla spracowanej duszy kapłańskiej tak bardzo potrzeba!

X. Z. Marjański

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 11 z 3 listopada 1933).

I. —Motu proprio z 28 października 1932, oddające katolikom obrządku słowiańskiego, uzależnionego od Komisji Papieskiej dla Rosji, kościół Św. Antoniego pustelnika na Esquilinie, opuszczony od lat przeszło sześćdziesięciu, a obecnie odrestaurowany na koszt Ojca św. Kościół ten zastąpi w tym celu kościół św. Wawrzyńca ai Monti (około forum Trajani), który obecnie został zburzony. Papież przepisuje na pewne dni specjalne modły w tym kościele.

II. — Wyjątek z mowy Ojca Św., wypowiedzianej przy otwarciu nowej Pinakoteki Watvkańskiej 27 października 1932.

III. — Konstytucje apostolskie. — 1⁰ 1 maja 1927. Utworzenie Prefektury apostolskiej Tumaco (Kolumbja), z terytorjów, odjętych djecezjom Pasto i Cali i powierzenie jej OO. Augustjanom Rekolektom powszechnie de la Candelaria zwanym. — 2⁰ 25 stycznia 1929. Djecezja św. Karola de Pinhal (stan Sao Paulo, Brazylja) podzielona na 3 djecezje: jedna część zachowa nazwę i stolicę dawnej djecezji, druga utworzy nową djecezję Jaboticabal, a trzecia djecezję Rio Preto, obydwie sufraganje Sao Paulo.

IV. — Listy apostolskie. — 1⁰ 7 maja 1932. Wikarjat Phat-Diem (Indochiny francuskie) podzielony na dwie części: jedna zachowuje dawne miano, druga tworzy nowy Wikarjat Thanh-Koa, który zostaje powierzony Misjom Zagranicznym z Paryża. Dawny w odpowiednim czasie zostanie oddany klerowi tubylczemu. — 2⁰ 18 maja 1932. Kolegjata N. M. Panny we Fryburgu Szwajcarskim zostaje wyniesiona do godności bazyliki mniejszej. — 3⁰ 27 maja 1932. Prefektura apostolska Donala (Afryka środkowa) zamieniona na Wikarjat. — 4⁰ 27 maja 1932. Prefektura apostolska Kavirondo (Afryka Środkowa angielska) zamieniona na Wikarjat, który przyjmie nazwę Kisumu. — 5⁰ 28 maja 1932. Część terytorjum odłączona od Wikarjatu Złotego Brzegu (Afryka Zachodnia angielska) i włączona do Prefektury Narzongo. — 6⁰ Misja niezależna Hwangchow (Chiny) zamieniona na Prefekturę. (Pod opieką XX. Reformatów z Trydentu). — 7⁰ 1 czerwca 1932. Misja niezależna Szangtien (Szangtung, Chiny) również zamieniona na Prefekturę. — 8⁰ 1 czerwca 1932. Prefektura Szepingkai (Mandżurja) wyniesiona do godności Wikarjatu. — 9⁰ 17 czerwca 1932. Trzynaście podprefektur cywilnych odłączonych od Wikarjatu Luanfu (Chiny) dla utworzenia nowej Prefektury Hungtung, która będzie powierzona klerowi tubylczemu. — 10⁰ 17 czerwca 1932. Sześć podprefektur cywilnych odłączono od Wikarjatu Sianfu (Chiny) w celu utworzenia nowej Prefektury Chonchih, która będzie powierzona klerowi tubylczemu. — 11⁰ 17 czerwca 1932. Prefektura Tatungfu (Chiny) wyniesiona do godności Wikarjatu. — 12⁰ 17 czerwca. Również Prefektura Schohchow (Chiny) podniesiona do godności Wikarjatu.

V. — Listy Papieża. — 1⁰ 15 sierpnia 1932. Kardynał Henryk Gasparri wyznaczony na legata papieskiego do prezydowania na Kongresie Eucharystycznym całych Abruzeów w Sulmonie. — 2⁰ 15 sierpnia 1932. Kardynał Schuster, arcybiskup Medjolanu, mianowany legatem papieskim do przewodniczenia uroczystościom pięćsetlecia objawienia S. M. Panny z Caravaggio (prowincja Bergamo — Włochy).

Św. Kongr. Konsystorjalna.

7 sierpnia 1931. — Wieś Henrykówka odłączona od djecezji Przemyskiej obrz. łac. i przyłączona do archidjecezji Lwowskiej obrz. łac.

Św. Kongr. Propagandy.

14 marca 1932. — Ostateczne zatwierdzenie konstytucji Towarzystwa irlandzkiego św. Kolumbana dla misyj na Dalekim Wschodzie.

Sekretarjat Stanu.
Nominacje.

Szambelanem Tajnym Pozaliczbowym Jego Świątobliwości został:

21 lipca 1932. Monsig Leopold Brosig, z archidj. Krakowskiej.

Szambelanami Honorowymi Jego Świątobliwości:

21 lipca 1932. Monsig. Juljan Roszkiewicz z djec. Podlaskiej.
„ „ „ Mosing. Stanisław Grzeszko „
„ „ „ Monsig Bolesław Kruski „

WIADOMOŚCI.

Z WATYKANU

Watykan.— Przemówienie Ojca św. na przyjęciu wigilijnem w dniu 24 grudnia r. 1932. Odpowiadając na życzenia dziekana Świętego Kolegjum, kardynała Granito di Belmonte, Ojciec św. zwyczajem dorocznym, wygłosił w wigilję Bożego Narodzenia allokucję następującej treści:

,,Pragniemy przedewszystkiem odwzajemnić się Świętemu Kolegjum za życzenia, jakie nam przed chwilą w jego i swojem własnem imieniu złożył dostojny jego uczuć wyraziciel. Czynimy to tem serdeczniej, że w skierowanych do Nas słowach brzmiało tyle umiłowania i przywiązania, tyle uczyniono w nich szlachetnych i dobrych napomknień i aluzyj, tak niezwykle żywym i głębokim jest współudział Świętego Kolegjum w Naszych troskach, Naszych bólach, Naszych pociechach; że cenimy sobie bardzo nieustanną jego pomoc w jego modłach, jego wiedzy i jego tak czynnej - jak to wiemy - współpracy przy rządach Kościołem Bożym.

Wspominając nasze bóle, nie możemy nie podkreślić conajmniej tych, których trwanie i uciążliwość stanowiły i stanowią troski najboleśniejsze ze względu na przesmutne i okrutne warunki powstające dla Świętej Religji, wiernych i hierarchji w Hiszpanji, Meksyku, Rosji. Niemniej dotkliwym jest ból wywołany przez przedłużające się trwanie takich trudności i nieufności, tylu nieporozumień i rozbieżności między ludami i państwami, nie wyłączając okropności wojny i walki domowej, oraz wskutek wynikającego stąd dalszego trwania — jeśli nie zaostrzania się — powszechnego kryzysu finansowego i gospodarczego, nie mającego precedensu w dziejach. Z pośród tych trosk najbardziej i najboleśniej odczuwa się cierpienie klas biednych i pracujących, a więc tem samem najbardziej potrzebujących i najbardziej zasługujących na pomoc ze strony sprawiedliwości społecznej i miłosierdzia chrześcijańskiego.

Wymieniliśmy także Nasze po-

ciechy, a dobry Bóg udzielił ich Nam tak obficie i tak wielkie, że żadne Nasze słowo nie potrafiłoby wyrazić wdzięczności Boskiej Dobroci i tym wszystkim, którzy tej Dobroci stali się zdolni być szlachetnem narzędziem. Aby wymienić rzeczy tylko naj ważniejsze, wspomnimy jedynie triumfalny kongres Eucharystyczny w Dublinie; cudowny rozwój Misyj i Dzieł Misyjnych mimo niesłychanych trudności światowych; niemniej cudowne rozszerzenie się po wszystkich krajach Europy i świata tej formy pomocy Apostolstwa hierarchji, jaką jest Akcja katolicka. Dodać musimy, — podziwiając to i wszystkim do podziwu przedstawiając, — przykłady bohaterskiej wierności i wytrwałości, często nawet prawdziwego męczeństwa, ze strony Biskupów i kapłanów, zakonników i zakonnic, prostych nawet wiernych w krajach już wyżej wspomnianych: wspaniałe karty, które Kościół Boży już włączył do najbardziej chwalebnych budujących kart swojej historji. Winniśmy także dodać pociechę z chwili ostatniej, będącą nadzieją pokoju doskonałego i trwałego, — Bożenarodzeniowe zawieszenie broni — chociaż na krótko — w walce między dwoma drogiemi ludami chrześcijańskiemi.

Wymieniwszy ze Świętem Kolegjum życzenia, jakiemi Nas natchnęło Święto Godów i nowego roku, z radością korzystamy z cudownego aparatu Marconiego, stojącego do Naszej dyspozycji, aby zwrócić się wprost z żywem słowem do wszystkich Czcigodnych Braci z Episkopatu, wszystkich kapłanów, zakonników i zakonnic, zwłaszcza tych, którzy w Misjach prowadzą dalej apostolskie dzieło ewangelizacji, do wszystkich wiernych, neofitów, katechumenów, dobrych katechetów, do wszystkich razem i każdego z osobna, z Naszemi Ojcowskiemi życzeniami. Niech to będzie życzeniem wszelkich łask i pociech duchowych w Duchu Świętym, niech będzie życzeniem radości i wytrwania w służbie świętej, życzeniem wszelkiej pomocy i pożytecznej współpracy w trudnem dziele, życzeniem coraz obfitszych plonów chwały Bożej i zbawienia dusz, zasługi uświęcenia, o co My zawsze błagamy i błagać będziemy Boga; niech idą także życzenia Nasze do wszystkich ludów, a przez wszystkie ludy niech płynie do Boga nieustanna nasza modlitwa: życzenie i błaganie o pokój i zachowanie porządku, wzajemnego zaufania w przyjaznych stosunkach, największej szczodrobliwości w pomocy, gdzie największa jej potrzeba, dostatecznej i popłatnej pracy, mniej ciężkich i mniej niepewnych ogólnych warunków życia.

Jednak nietylko dla przekazania tych życzeń zapragnęliśmy, by postawiono Nam do dyspozycji wspaniały aparat. Zachowaliśmy inne jeszcze poselstwo do wszystkich Naszych drogich dzieci w Chrystusie, nawet do całej ludzkości, dla której całości Jezus Chrystus, „Zbawca Świata", przelał swą Boską Krew jako zapłatę za Odkupienie, otwierając źródła łaski, aby w nich wszyscy ugasili pragnienie i znaleźli żywot i obfitość żywota.

Na to właśnie nieocenione dzieło ludzkiego Odkupienia dokonane przez Jezusa Chrystusa zwracamy uwagę wszystkich odkupionych. Jest to raczej nie jedno dzieło, lecz zespół dzieł Boskich, najbardziej cudowny, gdy się patrzy nań także z jego ośrodkowego i kulminacyjnego punktu. Przypomnijmy sobie i pomyślmy chwilę: Ostatnia Wieczerza i ustanowienie św. Eucharystji, pierwsza Komunja św. i kapłańska inicjacja Apostołów; Męka, Ukrzyżowanie i Śmierć Jezusa; Marya pod krzyżem ustanowiona Matką ludzi; Zmartwychwstanie Chrystusa, warunek i obietnica zmartwychwstania naszego; powierzenie Apostołom mocy odpuszczania grzechów; udzielenie prymatu Piotrowi; Wstąpienie Chrystusa na niebiosa; Zesłanie Ducha św.; triumfalne rozpoczęcie posłannictwa apostolskiego. Dla tych wszystkich faktów, od których rozpoczęło się istotne odrodzenie świata, to życie i ta kultura chrześcijańska, której dojrzałe spożywamy owoce, przyszły rok tysięczny dziewięćsetny trzydziesty trzeci według powszechnej opinji ogółu wiernych, utożsamiających poprostu rok trzydziesty trzeci zwykłej ery z rokiem śmierci Jezusa Chrystusa, uważany jest i wskazywany — mieliśmy na to dowody z różnych stron — za rok jubileuszowy 1900-lecia. Nauka wprawdzie nie uważa, by mogła stwierdzić to kategorycznie, według jednak tej nauki (samiśmy jak-

najlepiej przestudjowali trudne to zagadnienie, zapytywaliśmy kompetentnych specjalistów) rok trzydziesty trzeci albo rok trzydziesty są datami, co do których argumenty zebrane przedstawiają największe prawdopodobieństwo, jeżeli nie absolutną pewność. Ponieważ dla roku trzydziestego czwartego istnieje tylko bardzo słabe prawdopodobieństwo (chociaż podtrzymywane wielkiemi imionami Bellarmino, Świętego i Doktora Kościoła, oraz wielkiegio Baronjusza, ojca historji Kościoła), dla ludzi odkupionych dziś żyjących pozostaje zasadniczo zbliżający się rok 1933 do obchodu jubileuszu śmierci Pana Naszego i związanego z nią szeregu faktów Boskich, które ją uwieńczyły.

Do tej uroczystości wzywamy w tej chwili wszystkich odkupionych przez Krew Jezusa Chrystusa, Krew, którą Kościół katolicki, i tylko on, zachowuje w sposób nieskażony i nienaruszony wraz z temi wszystkiemi owocami łaski i życia nadprzyrodzonego, które począwszy od pierwszych dni rozwijały się i dojrzewały poprzez wieki aż do naszych czasów, wraz z Boską obietnicą wiekuistej obfitości. Jaka rocznica jest wspanialsza? Jakie dobrodziejstwa większe od tych, które ona sprowadza? jaki obchód jubileuszowy jest bardziej obowiązujący? szczególniej obowiązujący dla nas i dla naszych czasów, kiedy obchodzenie rocznic stało się jak gdyby modą i wskutek tego rozszerzyło się w sposób nieunikniony na osobistości i wydarzenia, których godność i wielkość może być poważnie kwestjonowana. A czyż nasza uroczystość jest mniej obowiązująca z powodu niepewności roku? ale niepewność roku w niczem nie zmniejsza całej pewności i całej nieskończonej wielkości dobrodziejstw otrzymanych przez nas wszystkich. Jeżeli ludzie w roku 2033 dzięki nowym wynalazkom i nowym badaniom posiądą pewność co do jednego z omawianych lat, to będą musieli spełnić swój obowiązek; my winniśmy zadość uczynić naszemu.

Obowiązujący i błogosławiony obchód, a przeto przez bardzo wielu upragniony.

Nie małą już będzie korzyścią, że świat przestanie słuchać wyłącznie — albo prawie wyłącznie — o konfliktach i sprzecznościach, o nieufności i braku zaufania, o uzbrojeniach i rozbrojeniu, o odszkodowaniach i reperacjach, o długach i ich spłatach, o odroczeniach i niewypłacalności, o interesach gospodarczych i finansowych, o nędzy jednostek i nędzy społecznej; że będzie słyszał nietylko o tych rzeczach, ale także o wzniosłych sprawach ducha i o potężnym nakazie powrotu do życia duchowego, do spraw tego życia, poprostu do uznania godności ich i szacowności we Krwi i łasce Chrystusowej, do braterstwa wszystkich ludzi przez tę Krew w sposób boski przypieczętowanego, do zbawczej misji Kościoła wśród ludzkości, do tych wszystkich innych świętych myśli i natchnień, jakie nie mogą nie wyłonić się z boskich faktów, które będą przedmiotem owego obchodu, o ile zwróci się na nie uwagę.

Aby zaś obchody nasze nie składały się z aktów przemijających i wszystkie dusze, najbardziej nawet roztargnione i pracą pochłonięte, znalazły czas i sposób skorzystania z nich w niezbędnej rozciągłości, rozporządzamy aby te obchody miały miejsce w ciągu całego roku, który obecnie ogłaszamy za rok świętego jubileuszu, Rok Swięty, i aby te uroczystości miały również możliwie największą wartość modłów i ekspiacji, pojednania i świętych odpustów, poprawy życia i obfitego uświęcenia.

Wszystko to jest konieczne szczególnie w naszych czasach wśród tylu zawikłań, wobec takiego zapomnienia o wieczności, wśród pogaństwa, przenikającego do życia, wśród pogoni za użyciem i światowością oraz pieniądzem, który jest nadużywany jako środek do jednego i drugiej.

W końcu by z jednej strony uwzględnić chociaż niewielką możliwość daty roku trzydziestego czwartego a z drugiej by dać niezbędny czas Episkopatowi, duchowieństwu i wiernym do odpowiednich i koniecznych przygotowań, zarządzamy także, by ogłoszenie roku świętego Jubileuszu nastąpiło w dniu 2-im kwietnia 1933 r., w niedzielę Męki Pańskiej, z tem, że będzie on trwał do 2-go kwietnia 1934 r., t. j. do drugiego święta Wielkiej Nocy.

Troską Naszą będzie zarządzić w początkach nowego roku ogłosze-

nie odpowiednich dokumentów i wskazówek.

Oby dobry Bóg zechciał błogosławić świętym zamierzeniom Naszym i wszystkich dzieci wielkiej Rodziny przez Niego Nam powierzonej, jak My błogosławimy w Imię Jego obecnym i nieobecnym, bliskim i dalekim".

Hierarchja Kościoła. — W roku bieżącym hierarchja kościoła liczy 53 kardynałów, z których 27 niewłochów i 26 Włochów. Z tych 24 stale rezyduje w Rzymie i należy do Kurji rzymskiej, a 29 rezyduje poza kurją.

Liczba djecezji pozostaje bez zmiany, natomiast wzrosła liczba wikarjatów apostolskich do liczby 250, a prefektur apostolskich do 107. Liczba misji sui juris wynosi 32, a djecezji nieobsadzonych w całym świecie wynosi 80, z których 15 we Włoszech. W zakresie nuncjatur watykańskich zagranicą, jak również przedstawicielstw dyplomatycznych, akredytowanych przy Stolicy Apostolskiej zmian nie było. Przewiduje się, że liczba arcybiskupów i biskupów, którzy będą mianowani w ciągu 1933 r., będzie bardzo znaczna.

W ciągu 1932 r. zmarło 60 arcybiskupów i biskupów, a mianowań było 70.

Ojciec Św. o apostolstwie prasy. Donoszą z Rzymu: że Ojciec św. przyjął wybitnych kierowników akcji katolickiej na włoskich wszechnicach i w przemówieniu swem dotknął znaczenia dziennikarstwa dla ruchu katolickiego. Często czytam — powiedział Ojciec św. — rozprawy i artykuły na temat dziennikarstwa, na temat wiedzy dziennikarskiej, o technice i metodach redagowania pism i t. p. Choć są to bezwątpienia rzeczy pożyteczne i konieczne, to jednak to samo nie wystarcza, aby utrzymać na pewnej wyżynie i rozwinąć dany dziennik. Życzę dziennikom katolickim, aby każdy katolik przejął się obowiązkiem apostolstwa prasy i to nietylko, gdy chodzi o stronę techniczno - redakcyjną dziennika, lecz także o stronę propagandową, o zdobywanie abonentów i czytelników, jednym słowem, o silną propagandę na rzecz dziennikarstwa katolickiego. Życzenie to —jak zakończył swe przemówienie Ojciec św. — wypowiedziałem już niedawno wobec słuchaczów uniwersyteckich, a echo, jakie znalazło się na całym świecie, w dziennikach i telegramach dziękczynnych, które otrzymałem z różnych stron, przekonały mnie, że hasło apostolstwa prasy jest żywotne i że świat katolicki odczuwa je szczerze i głęboko.

Włochy. —Ojciec Św. o Roku Świętym.— W środę dnia 4 b. m. w czasie przyjmowania życzeń noworocznych od przedstawicieli patrycjatu i szlachty rzymskiej z księciem Marcantonio Colonna na czele, Papież wygłosił przemówienie, w którem obszernie poruszył sprawę zapowiedzianego w swej mowie wigilijnej Roku Świętego.

Ojciec św. wyraził przedewszystkiem nadzieję, że rozpoczynający się rok nowy przyniesie istotnie dobre nowiny i będzie lepszym, niż rok ubiegły. Zapowiada to natchnienie, jakie kazało Mu ogłosić na rok bieżący nadzwyczajny jubileusz ku uczczeniu 1900-lecia pamiątki Śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela, co wpłynie niewątpliwie nietylko na moralne podniesienie dusz, ale także przyczyni się do polepszenia warunków bytu całej ludzkości. Niemożliwem jest bowiem, aby polepszenie na duchu nie pociągnęło za sobą szczęśliwej konsekwencji polepszenia w innych dziedzinach. Zapowiedział to sam Chrystus Pan mówiąc: Szukajcie przedewszystkiem królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana. W tej właśnie ufności Ojciec św., rozpoczynając Rok Święty ma pewność, że ludzie podniósłszy wzrok ku niebiosom, oczyszczą swe oczy zwrócone ku ziemi i lepiej potem patrzeć będą nawet na rzeczy ziemskie. Obfitość modłów, pojednanie się ludzi z Bogiem i Boże przebaczenie względem ludzi, przyniosą niewątpliwie wielkie korzyści ludzkości.

W zakończeniu swego przemówienia Papież wyraził pewność, że patrycjat i szlachta rzymska także i przy tej okazji godnie odpowie swemu prawu i obowiązkowi świecenia wszystkim przykładem pobożności i prawości całego życia.

Z EPISKOPATU.

List pasterski o unji. — JE. Ks. Biskup Dr. Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski, wydał list pasterski do wiernych swej djecezji o akcji unijnej.

Na wstępie swego listu pasterskiego wspomina Ks. Biskup o uchwale episkopatu Polskiego, nakazującego obchodzić corocznie w dniach 18 - 25 stycznia tydzień unijny. Ustanawiając tydzień unijny, Biskupi mają na celu w szczególniejszy sposób w tym tygodniu prosić Boga, aby wszyscy złączyli się w Kościele Chrystusowym, aby ustały waśnie i niepokoje, abyśmy wszyscy jedno byli jako bracia i siostry, wzajemnie się miłujący, wzajemnie dopomagający sobie.

Dalej, Ks. Biskup przytaczając mowę, jaką miał Chrystus Pan do uczniów swych w wieczerniku o obowiązku miłości wzajemnej, o zachowaniu i stosowaniu w życiu wzniosłych wskazań, jakie im zostawił, o przyszłem prześladowaniu swych uczniów, wzywa do wytrwania i wierności Chrystusowi Panu. Ks. Biskup przypomina swym wiernym słowa Chrystusa Pana, ustanawiającego Kościół święty, powierzenie prymatu w Kościele św. Piotrowi i jego następcom.

„Ta wiara — pisze Ks. Biskup — w najwyższe pasterzowanie Piotra i jego następców i w nieomylne ich nauczanie trwa od początku Kościoła.

Pragniemy zjednoczenia wszystkich w jednym prawdziwym Kościele Chrystusowym, w szczególności zaś pragniemy tego zjednoczenia naszych braci, to jest prawosławnych. Rzućmy przeto okiem, chociażby na chwilę, co o prymacie i nieomylności w rzeczach wiary Piotra i jego następców mówi jeden z największych doktorów Kościoła, czczony przez nas i przez prawosławnych, mianowicie św. Jan Chryzostom, patrjarcha konstantynopolitański, żyjący w czwartym i na początku piątego wieku. Oto tak on pisze o Piotrze: Pierwszy wśród apostolskiego kolegium. Usta Apostołów. Firmament wiary. Fundament wyznania. Rybak świata całego. Piotr ród nasz z przepaści błędu do nieba doprowadził (Migne P. G. 51. 20). Święty Jan Chryzostom prześladowany, wygnany z Konstantynopola, odwołuje się do papieża i oddaje się na sąd jego.

Pisarz rosyjski, Włodzimierz Sołowjew, z urodzenia prawosławny, rozczytując się w dziełach Jana Chryzostoma pisze: „Św. Jan Chryzostom zawczasu zwycięsko obalił te zarzuty, które jeszcze dzisiaj starają się stawiać przeciwko prymatowi św. Piotra, wychodząc z ewangelicznych i apostolskich dziejów". (La Russie et L' Eglise Universale, 153 i tłumaczenie tego dzieła na rosyjski „Rossija i Wsielenskaja Cerkow" Włodzimierza Bałaszewa, r. 1912 str. 188).

Kto się rozczytuje w dziejach soborów powszechnych pierwszych wieków, w księgach Ojców i Doktorów Kościoła, ten widzi, jak w osobach Biskupów Rzymskich uznawana jest władza Piotra. Trwać będzie ona aż do skończenia świata".

W końcu swego listu pasterskiego, Ks. Biskup Podlaski zwraca się do wiernych z wezwaniem o modlitwy w tygodniu unijnym na intencję przywrócenia jedności Kościołów:

„Chrystus Pan wskazawszy na Siebie, jako na dobrego pasterza, który „duszę swą daje za owce swoje", mówi:" I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz" (Jan X, 11-16).

Zbawiciel te drugie owce, które żyją bez znajomości Boga, albo trwają w błędnej nauce, albo nie są w jedności z Piotrem i z jego następcami, pragnie zjednoczyć tak, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.

I my, wyznawcy nauki Chrystusowej, całą duszą oddani Zbawicielowi, pragniemy tej jedności, tej jednej owczarni pod jednym pasterzem.

Sprawa to nie sił ludzkich, lecz Boża, sprawa łaski Bożej.

O tę łaskę zjednoczenia prośmy zawsze, a w szczególniejszy sposób w tym tygodniu unijnym"...

„Wracających do jedności kościelnej całem sercem przyjmujmy. Gdy pragną być w jedności z zachowaniem swego obrządku wschodniego, nie przeszkadzajmy temu pragnieniu, każdy bowiem obrządek jest święty. Gdy nie mają świątyni własnej,

jeżeli nie możemy groszem, dopomagajmy pracą, aby świątynia ich obrządku stanęła. Gdybyśmy inaczej czynili, sprzeciwialibyśmy się Chrystusowi Panu i jego pragnieniu o jednej owczarni i jednym pasterzu. Nie bylibyśmy przyjaciółmi, lecz wrogami Chrystusa. Nie bylibyśmy katolikami, jak to Ojciec św. Pius XI z bólem serca w sierpniu obecnego roku rzekł do mnie ubolewając, iż są tacy, którzy sprzeciwiają się pracy unijnej. Bylibyśmy wtedy takimi prześladowcami unji czyli zjednoczenia kościelnego, jakimi byli rząd rosyjski i jego urzędnicy. — Boże broń nas od tego. My Cię miłujemy i pragniemy według słów Zbawiciela być Twymi przyjaciółmi.

Daj Boże, aby znowu na Podlasiu jaknajprędzej była jedność kościelna tak, jak to było dawniej, przed kasowaniem unji. Wszyscy wtedy byli złączeni w jedności w Kościele świętym. I chociaż były różne obrządki, miłowano się, szanowano nawzajem, a często i wspólnie modlono".

Tarnów.— Jubileusz ks. biskupa Wałęgi. Dn. 24 marca 1933 r. przypada 50-ta rocznica święceń kapłańskich sędziwego pasterza tarnowskiego J. E. ks. biskupa d-ra Leona Wałęgi. Ks. biskup jubilat urodził się 25 marca 1859 r. we wsi Moszczenicy pod Gorlicami, wyświęcony na kapłana 24 marca 1883 r. pracował głównie we Lwowie w szkołach średnich i seminarjum duchownem. Od r. 1901 sprawuje rządy biskupie w Tarnowie.

Modły o połączenie Kościołów. Patrjarcha wenecki, kardynał La Fontaine, wystosował do duchownych swej djecezji oraz członków Akcji katolickiej list pasterski, w którym wzywa ich do wznoszenia modłów na intencję połączenia Kościoła anglikańskiego z Kościołem rzymsko-katolickim.

Nowy statut dla dziekanów.— JEm. Ks. Kardynał Hlond wydał ostatnio nowy statut dla księży dziekanów archidjecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, zastosowany do przepisów obecnego prawa kanonicznego.

Nowy statut dla Seminarjum duchownego. — JE. Ks. Dr. Stanisław Okoniewski, biskup chełmiński stosownie do przepisów prawa kanonicznego (kanon 1357) ogłosił nowy statut dla seminarjum duchownego w Pelplinie. W nowym statucie wskazuje Ks. Biskup na zadanie seminarjum duchownego, obowiązkach kleryków, o przyjęciu kandydatów do stanu duchownego, o studjach, wychowaniu i życiu duchownem, o regulaminie wewnętrznym, o władzach seminaryjskich i t d.

Z MISYJ.

Misjonarze polscy do Chin. W pierwszych dniach stycznia wyruszyła ze Stradomia czwarta grupa księży misjonarzy do Polskiej Misji w Chinach.

Tym razem pod przewodnictwem ks. prof. Czekaja z Nowej Wsi jedzie sześciu kapłanów, święconych w grudniu br.

Fakultet misjologji w Rzymie. Z początkiem bieżącego roku akademickiego zainaugurowano na Uniwersytecie Gregorjańskim fakultet wiedzy misyjnej. Jak wynika z petycji, złożonej przez Rektora Uniwersytetu Ojcu Świętemu w dniu 28 u. r. otworzenie fakultetu misjologicznego ma osiągnąć następujące cele: Pielęgnowanie i pogłębianie wiedzy misyjnej w jej organicznej całości na tym uniwersytecie, który funkcjonuje w bezpośredniej zależności i pod czujnem okiem Papieża, otaczającego taką troską studja i poczynania misyjne; Zadosyćuczynienie licznym i usilnym życzeniom oraz prośbom wielu przełożonych zakonów i kongregacji misyjnych, których członkowie kształcą się na Uniwersytecie. Jak dotąd potrzebie misyjnego przygotowania tego rodzaju studentów usiłowano od kilku lat zaradzać perjodycznemi kursami teoretyczno- praktycznemi z dziedziny misyjnej.

Do dyspozycji fakultetu Generał Towarzystwa Jezusowego oddał poza bibljoteką uniwersytecką bogaty księ-

gozbiór dzieł misyjnych, znajdujący się w Kurji Generalnej.

Pełny, normalny kurs studjów na fakultecie ma trwać 3 lata; po dwóch latach studjów student uzyskuje licencjat, a po trzecim roku — doktorat z zakresem misjologji. Ogólny obowiązkowy kurs dla słuchaczy zwykłych obejmuje wykłady z misyjnej teorji dogmatycznej i moralnej, z ogólnej historji misji, z prawa misyjnego, nadto z etnologji i lingwistyki.

Dla studentów, pragnących się specjalizować w kierunku naukowych studjów misyjnych oraz dla specjalnego przygotowania misjonarzy, praktyków przewidywane są różne sekcje z wykładami historji, religji, kultury, politycznej i socjalnej organizacji różnych ras i ludów.

Nadto przewidziany jest jednoroczny kurs praktyczny dla tych wszystkich, którzy nie aspirują do stopni naukowych, a pragną posiąść bezpośrednie przygotowanie do apostolstwa misyjnego.

Program studjów na rok 1932/33 obejmuje następujące przedmioty zasadnicze: ogólny wstęp do misjologji, dogmatyczna i moralna teorja misyjna, prawo misyjne, historja misji i introdukcja do historji religji. Działy specjalne przewidują następujące wykłady: sekcja I — Daleki Wschód: misje japońskie XVI wieku i ludowe wierzenia w Chinach; sekcja II — Indje: filozofja hinduska, podstawowe wiadomości o mnichach buddyjskich, chrakterystyka współczesnej umysłowości; sekcja III — Islam; prawo islamizmu; sekcja IV — Ameryka i Filipiny: dawne misje w Paragwaju i patronat królewski hiszpański; sekcja V — ludy pierwotne: historja misji wśród negrów afrykańskich.

Grono profesorów — wykładowców stanowią: O. Charles, Monneus, Ledrus, Vermerjel (Belgowie), Schurhammer, Zeiger, Silva (Niemcy), Zamera, d'Souza, Vargas (Hiszpanie) Czivelli, Messina (Włosi), Weszels, Trump (Holendrzy), Ks. prał. Mulla oraz kilku profesorów tubylców z Peru, Indji i Chin. —

50— lecie misji w Mariannhill. 27 grudnia ub. r. obchodził złoty jubileusz klasztor w Mariannhill w południowej Afryce, w Natalu. Mariannhill to jedna z najsilniejszych niemieckich placówek misyjnych, mająca za sobą bardzo bogaty dorobek.

Kiedy przed 50 laty nie udało się mimo trzechletnich wysiłków, niemieckim Trapistom ustalić swej siedziby w Dunbrony na zachód od Grahamstown, dzielny opat O. Franciszek Pfanner, nabył szmat ziemi w Natalu i tam rozbili Trapiści swe namioty 27 grudnia 1882 r. Z namiotów powstały baraki, z baraków urósł potem wielki klasztor, a z niego szli na dalekie strony dzielni Ojcowie zakładając liczne placówki filjalne. Stały się one rozsadnikami kultury i wiary świętej wśród tubylców.

W r. 1914 przyjęli Ojcowie z Mariannhill formy życia nawoczesnej kongregacji misyjnej celem intenzywniejszej ekspansji duszpasterskiej. Dziś jest Mariannhill siedzibą wikarjatu apostolskiego i rozciąga swą działalność na sąsiednią Rodezję i kraj Betsznanów.

Pracę misyjną pełni w Mariannhill i jego filjach w r. b. przeszło 140 kapłanów, 270 braci i blisko 300 sióstr zakonnych.

Siedzibą jenerała Kongregacji z Mariannhill i jej Seminarjum Duchownego jest bawarskie miasto Würzburg.

Trędowaci w Abisynji.— Abisynja jest krajem może najwięcej nawiedzającym przez tę straszną chorobę jaką jest trąd. Mimo wielkiej ilości nieszczęśliwych znajduje się tutaj tylko jedna stacja — św. Antoniego w Harar, w której chorzy doznają racjonalnej opieki. Założył ją w r. 1901 biskup Jarosseau. Schronisko jest bardzo małe i ubogie, jednak opiekuje się już 50 trędowatymi. Od dwóch lat kierownictwo szpitala spoczywa w energicznych rękach dr. Feron' a, lekarza fakultetu medycznego Uniwersytetu paryskiego. Dzielny ten człowiek niesie pomoc nietylko tym, którzy znajdują się w obrębie jego szpitala, ale działalność swą rozprzestrzenia na cały prawie kraj. Z najdalszych okolic schodzą się nieszczęśliwi — by z rąk lekarza uzyskać trochę ulgi. W ciągu dwóch lat 300 trędowatych odwiedziło doktora. Wielu też zgodziło się w dalszym ciągu sto-

sować jego kurację. Jednak większa ich część prowadzi życie koczownicze, przebiegając ogromne nieraz połacie kraju. Śmiertelność jest wśród zarażonych stosunkowo mała, w ciągu dwóch lat zmarło 17. Prawie wszyscy nawracają się, a od 51 lat, ani jeden nie umarł bez chrztu. Nawracanie trędowatych pozostających poza stacją jest bardzo trudne. Zasadniczo nawracają się łatwo, lecz lękają się utracić jałmużnę, jakiej muzułmanie im nie szczędzą.

Doktór Feron, którego trędowaci nazywają „Doktorem Boga" przyczynia się bardzo do ewangelizacji kraju. —

Z POLSKI.

Mowa Ks. Nuncjusza na Zamku. — W dzień Nowego Roku o godz. 11.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął życzenia noworoczne od korpusu dyplomatycznego. W imieniu przedstawicieli państw zagranicznych wygłosił przemówienie dziekan korpusu dyplomatycznego w Warszawie, JE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski:

Panie Prezydencie!

Po raz piąty od czasu, jak jestem w Polsce, mam zaszczyt złożyć Waszej Ekscelencji życzenia noworoczne, jakie Korpus Dyplomatyczny czuje się szczęśliwym wyrazić zarówno w imieniu Monarchów i Zwierzchników państw, których reprezentuje, jak i swojem własnem. W myślach naszych i sercach życzenia te obejmują Pańskie osobiste szczęście, Panie Prezydencie, jak i szczęście Pańskiego szlachetnego Rządu oraz pomyślność wielkiego Kraju, który oddarza nas tak ujmującą gościnnością.

Istniejący od niepamiętnych czasów zwyczaj chce, by wymieniano dziś słowa nadziei i dobroci. A więc my, dyplomaci, zgodnie ze swą misją, którą wieki otoczyły uświęconym szacunkiem — **sacra Legatorum missio** — my, znajdujemy szczególne szczęście w tej możności wypowiedzenia tu słów nadziei dla Polski całej i wyrażenia Panu najszczerszych życzeń pomyślności dla Pańskiej pięknej i szlachetnej Ojczyzny.

Ludzkość dąży w tej chwili do odbudowania swych cichych ognisk domowych a bardziej jeszcze do odnowienia wspólnoty duchowej i ducha rodzinnego. Niewątpliwie, ta troska o pokój i ta idea współpracy wszystkich narodów we wszystkich dziedzinach życia czynią powolne postępy, powiedziałbym: może w kurczowym napięciu i z najwyższym wysiłkiem, ale mimo wszystko rozwijają się. Zapewne, każde państwo uważa dziś, że powinno wymagać dla swego bezpieczeństwa i w granicach jego bezpieczeństwa prawa zbrojeń. Ale z chwilą kiedy te zbrojenia zaczynają ciążyć w sposób nieznośny na wszystkich narodach i zobowiązują je, dochodzi do tego, że obrona wyradza się w ofensywę, nawet jeżeli fascynujący obraz owych zbrojeń nie prowokuje szału wojennego.

Co więcej, wobec tego, że między wojną niszczącą ludzi i wojną niszczącą ich dobra istnieje pewien związek, coraz bardziej rozszerza się przekonanie, iż rozbrojeniu militarnemu winno towarzyszyć wreszcie rozbrojenie ekonomiczne w imię poprawy światowej, najbardziej upragnionej przez nasze pokolenie, które patrzyło na przelew krwi bratniej oraz znosiło i znosi okropne skutki wojny.

Ileż więc nadziei i chciejmy w to wierzyć, ile pouczeń przekazuje nam rok, który się skończył. Życzmy nowemu, zrodzonemu dziś, dobrych przewodników i szczęśliwej przyszłości.

Narody, nasze niezrównane narody, pożądające sprawiedliwości i miłości, pragną ponownego spotkania się, zrozumienia, wzajemnego uścisku dłoni dla wspólnej i owocnej pracy pod opieką prawa, pod świętem godłem proroczem: „Pax et bonum". Pokój i pomyślność. Aby przestworza, które za dni naszych stały się wielkim gościńcem, i ocean, który nie jest już dla głosu ludzkiego przeszkodą lub zwłoką, chciały je dzisiaj przekazać wszędzie ludziom dobrej woli: „Pax et bonum". Tym, którzy

kierują, i tym, którzy słuchają, pracownikom fizycznym i pracownikom umysłowym, wszystkim naszym przyjaciołom, naszej godnej podziwu młodzieży, tej wielkiej nadziei pokolenia, które przechodzi, tym nadewszystko, którzy na całym świecie walczą i cierpią, wszystkim: pokoju i pomyślności.

Oby Opatrzność Boża uczyniła zadość temu życzeniu.

Kielce.— Z działalności Akcji katolickiej. Dekanalny kurs Akcji katolickiej dla dekanatu sędziszowskiego odbył się w Wodzisławiu przy licznym udziale wiernych, którzy mimo dalekiej i błotnistej drogi, przybyli do Wodzisławia z najdalszych zakątków dekanatu. Liczba uczestników i uczestniczek dosięga ogólnej cyfry 1.300 osób. Wynikiem tego kursu jest założenie Katolickiego Stowarzyszenia Polaków i Katolickiego Stowarzyszenia Polek w parafji Wodzisławskiej. Zebraniom konstytucyjnym, mimo późnej godziny, przysłuchiwali się uważnie delegaci sąsiednich parafji, aby w niedalekiej przyszłości módz w należyty sposób pokierować podobnemi zebraniami w swoich parafjach. Drugi grudniowy kurs Akcji katolickiej objął dekanat Pilecki. I na tym kursie liczny udział przedstawicieli i przedstawicielek wszystkich parafji tego dekanatu w ogólnej liczbie 1.050 osób — był widomym dowodem żywotności idei Akcji katolickiej i jej aktualności. Wywodów mówców o celach organizacji i środkach A. k. oraz o roli świeckich katolików w hierarchicznem apostolstwie Kościoła słuchano z olbrzymiem zainteresowaniem. Najlepszym dowodem zrozumienia swego powołania przez lud są wypowiedzenia się na ten temat w wolnych głosach lub dyskusji. Gromadne wpisywanie się na członków nowopowstałego Katolickiego Stowarzyszenia Polaków oraz zasilenia nowemi członkiniami istniejącego już od kilku miesięcy Katolickiego Stowarzyszenia Polek w parafji Pileckiej, jako wyraz nastrojów ogólnych, każą wnioskować o jaśniejszej przyszłości sprawy Bożej w Polsce.

Trzebinia— Kurs dla księży. Na kursie instrukcyjnym dla księży rekolekcjonistów. który, odbędzie się 19 i 20 kwietnia r. b. w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini, zostaną wygłoszone następujące referaty: 1) „Rekolekcje a czasy dzisiejsze". 2) „Rekolekcje zamknięte dają życie wewnętrzne". 3) „Najlepsza metoda rekolekcyjna". 4) „Rekolekcje zamknięte motorem Akcji katolickiej". 5) „Związek rekolekcjonistów". 6) „Najlepszy środek pasterzowania". 7) „Jak organizować na prowincji kursy rekolekcyjne dla różnych stanów". 8) Stowarzyszenia na rekolekcjach zamkniętych". 9) Praktyczne wskazania instrukcyjne". Kapłani, którzy chcą wziąć udział w tym kursie, winni zgłosić się pod adresem OO. Salwatorjanie w Trzebini.

Uroczystości papieskie. — Ich Eksc. księża biskupi Polski wydali zarządzenie, aby, jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym rocznicę obioru i koronacji Papieża Piusa XI obchodzić uroczyście. Cześć bowiem okazana z tej racji Ojcu św. będzie objawem naszej wdzięczności dla Namiestnika Chrystusowego za Jego niestrudzone rządy, oraz naszego gorącego do Niego przywiązania.

D. 12 lutego księża proboszczowie pouczą wiernych o pracach pasterskich Ojca św. i o Jego zabiegach, aby wiara św. wzmocniła się w całym świecie. Po sumie należy odmówić wobec wystawionego Najśw. Sakramentu litanję do Serca Jezusowego na intencję Papieża. Po południu zaś tej niedzieli w czasie dla parafjan dogodnym we wszystkich parafjach odbędzie się staraniem Akcji katolickiej uroczysta akademja papieska.

Rozporządzenia prawno - państwowe.

W sprawie sposobu obliczania podatku od dochodu osób duchownych.

Wyciąg z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu" Nr. 27. 1932, poz 418.

Do wszystkich Izb Skarbowych oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Skarbowy) w Katowicach.

Okólnikiem z dnia 7 października 1925 r. L.D.P.O. 4525/II/25 r. Ministerstwo Skarbu zarządziło, aby władze skarbowe w wypadkach, gdy mają wątpliwości co do wysokości zeznanego przez osobę duchowną wyznania rzymsko-katolickiego dochodu

z czynności duszpasterskich, zwracały się po odnośne dane do właściwych Kuryj Biskupich.

Zdarzają się jednak wypadki, że władze skarbowe odnoszą się do Kuryj Biskupich z żądaniem wykazania dochodów z duszpasterstwa odnośnie wszystkich duchownych, okręgu, a nie o dane tylko co do tych duchownych, których zeznania o dochodzie budzą wątpliwości.

Podkreślając niewłaściwość tego rodzaju postępowania, Ministerstwo Skarbu przypomina, że z żądaniem wykazania dochodu z czynności duszpasterskich należy się zwracać do Kuryj Biskupich jedynie co do tych duchownych, których zeznania o dochodzie nasuwają wątpliwości.

Równocześnie Ministerstwo Skarbu podkreśla, że w myśl art. 6 ustawy o państwowym podatku dochodowym, opodatkowaniu podlega dochód netto z czynności duszpasterskich, a więc po potrąceniu wydatków, związanych ściśle ze sprawowaniem opieki duszpasterskiej. W szczególności są potrącalne wydatki na służbę kościelną, do której utrzymania obowiązany jest duchowny, wydatki na wyjazdy do chorych, na wyjazdy wizytacyjne i tym podobne wydatki, które ponosi duchowny z racji sprawowania czynności duszpasterskich.

Minister Skarbu
(—) Wł. Zawadzki.

W sprawie korespondencji urzędowej. — Dyrekcja P. i T. zwróciła się do Kurji Metr. Warszawskiej z następującym okólnikiem w sprawie kor. urzędowej.

Warszawa, 17/X 1932 r.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie.

Do Kurji Arcybiskupiej
w Warszawie.

Dyrekcja jest w posiadaniu dowodów, z których wynika, że urzędy parafjalne nadużywają przysługujących im praw nadawania przesyłek urzędowych, wolnych od opłat pocztowych i wysyłają metryki pod adresem osób prywatnych w kopertach zaopatrzonych w klauzulę: „sprawa urzędowa — wolna od opłaty pocztowej". Przesyłki tego rodzaju, zarówno jak wszelkie pisma władz i urzędów państwowych i samorządowych, wysyłane w wyłącznym interesie adresatów — myśl art. 23 p. 2 ustawy z dn. 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. U. R. P. Nr. 12 p. 57/1931), nie są wolne od opłat pocztowych. Przesyłki takie winny mieć na stronie adresowej koperty klauzulę: „Sprawa urzędowa — opłatę pocztową uiści adresat".

Tymczasem urzędy parafjalne, co się zresztą bardzo często zdarza, zatrzymują sobie załączone przez petenta znaczki na odpowiedź i wysyłają żądane pisma, jako przesyłki urzędowe, kładąc na kopertach klauzule zupełnie niewłaściwe np. opłata ryczałtowana na mocy art. 23 ustawy itd.

Swiadczy to, że urzędy parafjalne nie znają odnośnych przepisów, względnie nie rozróżniają korespondencji prywatnej od urzędowej.

Wobec powyższego uprasza się o wydanie w tej sprawie stosownego zarządzenia i pouczenia urzędów parafjalnych, jakie przesyłki mogą wysyłać jako wolne od opłat pocztowych.

O wydanem zarządzeniu zechce Kurja Dyrekcję powiadomić.

Za Prezesa **S. Wachhlauzen,**
Naczelnik Wydziału.

XX. Prefekci szkół średnich mogą mieć przydzielone godziny w szkołach powszechnych.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 4-go czerwca 1932 roku.

Do Biura Episkopatu Polskiego na ręce Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Stanisława Łukomskiego w Warszawie, Mokotowska 14.

Wprowadzenie w życie ustawy o ustroju szkolnictwa spowodowało, iż z dniem 1 września r. b. nie będą otwarte pierwsze kursy państwowych seminarjów nauczycielskich oraz pierwsze klasy w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących.

W związku z tem nauczyciele, dla których w wymienionych szkołach z powodu zmniejszenia się ilości klas (kursów) braknie dostatecznej ilości godzin pracy, będą z konieczności częściowo lub całkowicie przydzieleni do pełnienia obowiązków w publicznych szkołach powszechnych.

Ponieważ konieczność ta obejmie również nauczycieli religji (księży prefektów). uprzejmie proszę o

przyjęcie tego do wiadomości i zakomunikowanie interesowanym Ks ężom Biskupom, by ze Swej strony zechcieli rozszerzyć, o ile tego zajdzie potrzeba, misję kanoniczną także i na szkolnictwo powszechne dla nauczyciel: religji, którzy z powyższych względów organicznych będą zmuszeni pracować w nowych warunkach oraz wziąć również pod uwagę możliwość zmniejszenia się ilości zatrudnionych obecnie w szkołach księży prefektów.

(—) **Kazimierz Pieracki,**
Podsekretarz Stanu.

W Sprawie przesyłania korespondencji urzędowej.

Niektóre Urzędy pocztowe odmawiały przyjmowania od księży Proboszczów listów urzędowych (wolnych od opłaty pocztowej), z tego powodu, że na kopercie figurowały odciski pieczęci „Proboszcz parafji"... zamiast „Urząd parafji"... Otóż pod datą 4 maja 1932 r. za Nr. PP. 75 Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie, Wydział Pocztowy, Oddział Ruchu Pocztowego, wydała komunikat do wszystkich urzędów i agencyj pt. Dyrekcji Warszawskiej, wedle którego Urzędy pocztowe winny przyjmować listy urzędowe bez różnicy czy na kopercie będzie odcisk z napisem „Urząd Parafjalny", czy też „Proboszcz parafji"... Komunikat ten dosłownie brzmi jak następuje:

„Aczkolwiek w dziale 11-ym Min. W. R. i O. P. spisu umieszczonego w § 18 przepisów ruchu do ordynacji pocztowej figurują urzędy parafjalne, to jednak należy przyjmować do przewozu pocztą przesyłki listowe nieopłacane, nadane przez proboszczów parafji, zaopatrzone odciskiem pieczęci określającej nazwę parafji napisem: „Proboszcz parafji"... zarówno jak i Urząd Parafjalny... oraz odpowiadającej innym warunkom wyłuszczonym w punkcie 6 c § 18 przytoczonych przepisów. Niniejszem unieważnia się sprzeczne z tem poprzednie wydane zarządzenie".

Podpisał: za Prezesa (—) **R. Rzeszko,**
Kierownik oddziału.

Nowy tekst modlitwy przed i po lekcjach w szkołach publicznych.

Zjazd Biskupów Polskich na sesji VI 29 sierpnia 1919 r. zatwierdził następujący tekst modlitwy szkolnej:

Modlitwa przed lekcjami:

„Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym, przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Marjo, Królowo Korony Polskiej, módl się za nami".

Modlitwa po lekcjach:

„Dzięki Ci, Boże, za światło tej nauki. Pragnę abym nią oświecony mógł Cię zawsze wielbić i wolę Twoją wypełniać na wieki.
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen".

Zawiadamiając o tem, Ministerstwo W. R. i O. P. poleca Inspektorom Szkolnym, Dyrekcjom Seminarjów Nauczycielskich i Kierownikom Państwowych Preparand Nauczycielskich wydać odpowiednie zarządzenia, by młodzież szkolna odmawiała wyżej podane modlitwy przed i po nauce.

Za ministra (—) **Wł. Żłobicki.**

W sprawie Wykładni Ustawy o opłatach Stemplowych.

Do wiadomości wszystkich władz i urzędów wymiaru sprawiedliwości.

Ministerstwo Skarbu, Warszawa, dnia 11 maja 1932 L. D. V. 20239/5/32. Do Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, Kancelarji Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli, Prezydjum Rady Ministrów oraz wszystkich Ministerstw.

art. 142) Jeżeli urząd, do którego wniesiono podanie, nie załatwia go ostatecznie, lecz przedstawia sprawę ze swą opinją władzy przełożonej i jeżeli ten urząd jest zdania, że istnieje warunek uwolnienia od opłaty stemplowej, przewidzianej w punkcie 17 art. 142 u. o. s., że mianowicie ze względu na znany niewątpliwie temu urzędowi stan niezamożności petenta uiszczanie opłaty nie jest możliwe bez dotkliwego uszczerbku majątkowego, to decyzję o uwolnieniu od opłaty ma powziąć urząd, do którego podanie wniesiono. Procedura, którąby na tem polegała, że urząd, do którego podanie wniesiono, przedstawiałby władzy przełożonej wniosek o zwolnienie podania od opłaty — procedura taka nie byłaby zgodna z ustawą.

Teza powyższa nie przeszkadza zbadaniu przez władzę przełożoną, czy decyzja powzięta przez urząd, do którego podanie wniesiono, co do uwolnienia od opłaty, jest zgodna ze

stanem faktycznym; władza przełożona może więc polecić urzędowi, do którego podanie zostało wniesione, aby od petenta zażądał uiszczenia opłaty w trybie, wskazanym w art. 152 u. o. s. (L. D. V. 20239/5/32).

WŚRÓD KONFRATRÓW.

Nominacja ks. infułata Skalskiego.— Ks. Kanonik G. Jełowicki z powodu złego stanu zdrowia na własną prośbę został zwolniony ze stanowiska proboszcza parafji Łuckiej, a jednocześnie mianowany Wizytatorem klasztorów męskich i żeńskich w diecezji łuckiej. Stanowisko proboszcza katedry łuckiej obejmuje ks. infułat Aleksander Teofil Skalski, prałat Kapituły Łuckiej, który niedawno powrócił z więzienia bolszewickiego.

CI CO ODESZLI.

Ks. Klemens Cyruliński b. probboszcz par. św. Stanisława Kostki na Zoliborzu w Warszawie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23 grudnia 1932 roku w Otwocku, przeżywszy lat 38, w kapłaństwie 13.

NOWE WYDAWNICTWA.

Pamiętnik Kursu Społeczno-Duszpasterskiego urządzonego przez Związek Kapłanów „Unitas" w Katowicach, 20 i 21 kwietnia 1932 roku. Katowice 1932. Nakładem Księgarni i Drukarni Katowickiej str. 71, do nabycia przez Kurję Biskupią w Katowicach. Cena zł. 1. 50.

Cenne referaty, wygłoszone na Kursie Społeczno-Duszpasterskim w r. b. w Katowicach, zostały zebrane i wydrukowane w jednym tomie. Jestto niewątpliwie duży przyczynek do naszej współczesnej pracy duszpasterskiej, dający możność poratowania się w niejednej trudnej sytuacji. Referaty wygłoszone mają przedewszystkiem za treść bolączki doby obecnej, a referaty XX. Kan. Lewka i O. Roztworowskiego T. J. są pełne uwag i rad praktycznych, dających się natychmiast wykorzystać.

Polecamy więc gorąco pracę tę zbiorową Czcigodnym Konfratrom, ufni, że duże im ona odda usługi.

X. J. K.

INFORMATOR.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA O WYMIANIE USZKODZONYCH I ZATRZYMYWANIU FAŁSZYWYCH ZNAKÓW PIENIĘŻNYCH Z DNIA 23 MARCA 1932 r.

(Dz. Ustaw Rz. P. Nr. 46).

Na podstawie art. 12 i 23 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 listopada 1927 r. w sprawie zmiany ustroju pieniężnego (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 855) zarządzam co następuje:

§ 1. Bilety bankowe podarte, sklejane, zabrudzone lub w inny sposób uszkodzone w stopniu uniemożliwiającym rozróżnienie szczegółów rysunku, monety złote, które utraciły więcej niż 5/1000 swej najniższej ustawowo dopuszczalnej wagi, oraz wszelkie monety z całkowicie starym wizerunkiem (rysunkiem), lub uszkodzone, nie mają charakteru prawnego środnika płatniczego.

§ 2. Uszkodzone wskutek normalnego zużycia bilety bankowe, o ile nie wykazują braku znaku wodnego, oraz więcej niż:

a) 1/3 części powierzchni biletu,

b) trzech cyfr numeru i jednego podpisu, są wymieniane bez żadnych ograniczeń i potrąceń przez oddziały Banku Polskiego oraz kasy urzędów skarbowych i pocztowych, jak również przyjmowane przy wszelkich

wpłatach przez oddziały Banku Polskiego oraz wszystkie kasy państwowe.

Bilety sklejane mogą być wymieniane względnie przyjmowane przy wpłatach tylko w tych wypadkach, o ile składają się z części stanowiących pierwotną całość i odpowiadają pozatem warunkom, ustalonym w ustępie poprzednim niniejszego paragrafu.

§ 3. Bilety bankowe, nieodpowiadające warunkom wyszczególnionym w paragrafie poprzednim, będą wymieniane jedynie za każdorazową zgodą Dyrekcji Banku Polskiego, o ile zwracający się o wymianę usprawiedliwi dostatecznie, że uszkodzenie nastąpiło z przyczyn od niego niezależnych.

Przy wymianie tego rodzaju biletów Bankowi Polskiemu przysługuje prawo potrącenia kosztów porta, korespondencji i kosztów druku biletu.

§ 4. Wszelkie monety z wyjątkiem zastrzeżonym w paragrafie następnym, których wizerunek (rysunek) został wskutek normalnego zużycia częściowo starty, oraz monety z brakami menniczemi lub uszkodzone przypadkowo, są wymieniane bez żadnych ograniczeń i potrąceń przez oddziały Banku Polskiego oraz kasy urzędów skarbowych i pocztowych, jak również przyjmowane przy wszelkich wpłatach przez oddziały Banku Polskiego oraz wszystkie kasy państwowe.

§ 5. Monety złote, które utraciły wskutek normalnego zużycia więcej niż 5/1000 części swej ustawowo dopuszczalnej najniższej wagi, wymianie nie podlegają, mogą być natomiast na żądanie okazicieli nabywane na wagę przez Bank Polski i Mennicę Państwową po cenie zł. 533 za gram pozostałej w nich wagi.

§ 6. Monety z całkowicie obustronnie startym wizerunkiem (rysunkiem) oraz monety umyślnie uszkodzone, wymianie nie podlegają.

W razie przedstawienia przy wpłacie do kas Banku Polskiego lub do kas państwowych monety z całkowicie obustronnie startym wizerunkiem (rysunkiem) lub umyślnie uszkodzonej, monetę taką rzeczone kasy mają obowiązek skasować i zwrócić ją okazicielowi.

§ 7. W razie zgłoszenia w jakiejkolwiek kasie państwowej, samorządowej lub w instytucji kredytowej względnie w przedsiębiorstwie bankowem znaku pieniężnego sfałszowanego, podrobionego lub budzącego wątpliwości co do jego autentyczności, znak taki winien być przez rzeczoną kasę lub instytucję zatrzymany.

§ 8. Jeżeli na okaziciela pada wyraźne podejrzenie sfałszowania względnie rozmyślnego puszczenia w obieg falsyfikatów, należy wezwać policję, która postępuje w myśl właściwych przepisów.

§ 13. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: **Jan Piłsudski.**

Obrót pocztowy za pobraniem. — P. minister poczt i telegrafów podpisał rozporządzenie o wprowadzeniu pocztowego obrotu za pobraniem z zagranicą. Obrót ten dotyczyć będzie listów wartościowych oraz innych przesyłek pocztowych. Na razie inowacja będzie wprowadzona z państwami sąsiedniemi, z któremi Polska posiada unormowany obrót przekazowy. Przesyłki za pobraniem będą wysyłane i przyjmowane między Polską a Austrją, Węgrami, Rumunją, Czechosłowacją i Łotwą, od dnia 1 lutego r. b.

Co się tyczy obrotu z Niemcami, to w Warszawie oczekują odpowiedzi niemieckich władz pocztowych na propozycję polską. Dotychczas Polska nie posiada unormowanego pocztowego ruchu przekazowego z Niemcami.

Rozporządzenie minist. poczt o wprowadzeniu wymienionego obrotu ukaże się w „Dzienniku Ustaw", poczem nastąpi ogłoszenie rozporządzenia wykonawczego.

Liczba duchowieństwa katolickiego w świecie. — Według najnowszych statystyk na całym świecie jest okrągło 321.000 katolickich kapłanów, z czego 64 tysiące zakonnych i 257 tysięcy świeckich. Z liczby tej na Europę przypada 252 tysiące, na Amerykę 51.500, na Afrykę 4.800, na Azję 10.500 i Australję 2.200. Statystyka z przed 30 lat wykazała okrągło 230 tysięcy kapłanów katolickich.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Tłoczone w Drukarni „Loretańskiej", Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.